



Serdeczny pocałunek w dniu ich święta



Upał czy mróz, deszcz czy zawierucha, dzień w dzień tysiące doręczycieli przemierzają dziesiątki kilometrów, dźwigając torby wypchane po brzegi listami, pocztówkami, gazetami. Od sumienności, obowiązkowości listonoszy zależy, czy przesyłka dotrze do adresata we właściwym terminie. Praca to nie lekka!

A oto Poczta Główna w Warszawie (fot. 1). Przy okienkach same panie. Rachują, wypełniają setki rubryk, dwoją się i troją.

„Miedzymiastowa, słucham” — odzywa się miły głos kobiety (fot. 2). Zamawiającemu rozmowę trudno sobie wyobrazić rwetes i gwar, jaki panuje w centrali miedzymiastowej. Każda telefonistka łączy w ciągu dyżuru kilkudziesięciu abonentów z najrozmaitszych zakątków kraju oraz czuwa, by rozmowa przebiegała bez zakłóceń.

Do naszych domów często pukają kobiety-doręczycielki. W świeżych, granatowych mundurach, uśmiechnięte mimo zmęczenia (fot. 3). Wszystkim pracownikom Łączności z okazji ich dorocznego święta składamy serdeczne życzenia.



Wprost spod matrycy mennicy pamiątkowy medal wybity z okazji otwarcia Uniwersytetu Gdańskiego powędrował do rąk ludzi zasłużonych dla Wybrzeża. Projektantem medalu jest rzeźbiarz Wiktor Tolkin.

Z jednej strony medalu wokół wizerunku Orła znajduje się napis „In mari vita tua” (w morzu twoje życie), z drugiej stylizowany emblemat Uniwersytetu: litery UG z herbem Gdańska w środku i datą — 1970. Na rewersie napis: Założenie Uniwersytetu Gdańskiego.

Osoby jak najwięcej osób stało się posiadaczami tego pięknego medalu.



PÓŁ WIEKU AZERBEJDŻANU

Mija właśnie pół wieku od czasu gdy Azerbejdżan, niewielki piękny kraj we wschodniej części Zakaukazia, wszedł do wielkiej rodziny republik radzieckich. W okresie caratu była to ziemia bardzo zacofana gospodarczo, a ludność żyła w warunkach nader prymitywnych. Zwycięstwo socjalizmu otworzyło przed Azerbejdżanem drogę bujnego rozwoju. Tempo uprzemysłowienia stało się imponujące. Dziś spośród pięciu milionów mieszkańców połowa mieszka już w miastach. Powstały zupełnie nowe wielkie ośrodki miejskie: Sumgait, Ali-Bajramli, Daszkesan. Towary produkowane w tamtejszych przedsiębiorstwach idą na eksport do 56 państw. Kobiety azerbejdżańskie pracują zawodowo; wśród ogółu osób zatrudnionych w republice stanowią już dziś ponad 40 procent.

Pół wieku temu panował tu analfabetyzm. Dziś w wyższych uczelniach kształcą się zastępy wysoko kwalifikowanych specjalistów. Republika jest młoda, bo blisko połowa ludności to młodzież. Ale jednocześnie tutejszą osobliwością jest długowieczność. Światową już sławę zyskali najstarsi: 165-letni Szirali Muslimow i 153-letni Sziran Hasanow.

Na zdjęciach:

- 1) Fragment pięknej stolicy Azerbejdżanu: ulica Czakalowa w Baku.
- 2) Minister Zdrowia Republiki Azerbejdżańskiej (na zdjęciu z prawej) w rozmowie ze 153-letnim Sziranem Hasanowem.
- 3) Końcowe prace na odcinku magistrali wodnej Kura-Baku. Stolica otrzymała wodę pitną z nowych wodociągów.



GRETA GARBO

Zna ją nie tylko starsze pokolenie. Kiedy w warszawskim „Iluzjonie” (kino starych filmów) zapowiadają film z Gretą Garbo, przed kasą tworzą się kilometrowe kolejki. Niezapomniana „Anna Karenina”, „Dama Kameliowa”, „Królowa Krystyna”, „Mata Hari”... Aktorka o wielkim uroku i talentie, która kreowanym przez siebie postaciami umiała nadąć głęboką prawdę życiową.

We wrześniu bieżącego roku Luisa Gustafsson — takie jest prawdziwe nazwisko Greta Garbo — obchodziła 65 rocznicę urodzin. Od dnia jej debiutu w 1923 roku minęło nieomal pół wieku, zaś od momentu wycofania się z życia artystycznego prawie lat trzydzieści; mimo to do dziś uważana jest za „najdoskonalszą aktorkę ekranu wszystkich czasów”.

NIE PŁACZ, MAMO!

KIEDY młody częstochowski drukarz Andrzej Szczepańczyk przekroczył po raz pierwszy progi koszar, w głowie kołatały się rady starszego brata. Miałek służył w innym garnizonie, ale okres rekrucki wszędzie jest przecież podobny.

— *Nigdy nie komentuj rozkazu. Od pierwszych dni poszukaj społecznej pracy, bo ona na ciebie czeka...*

Nie straszili więc w domu wydumanymi ciężarami wojskowej służby. Jednak gdy ojciec, też poligrafik, odprowadzał syna na dworzec i mocno rękę uściśnął, Andrzej wiedział, że mama rada by sobie popłakać i chyba dlatego z nimi nie poszła. Dziś powiedziałaby: Nie płacz, mamo! Nikt tu na twojego syna nie dybie, w kość dawać nie zamierza. Od razu pierwszego dnia pokazali co trzeba, resztę z każdym dniem uzupełniało wojskowe życie, uporządkowane, za pan brat z najnowszą techniką, która pociąga przecież każdego młodego mężczyznę.

Kapral Szczepańczyk melduje się dziarsko. Ma załatwić służbowe polecenie dowódcy w sąsiedniej jednostce. Pierwsze zmartwienie: szybko odprasować mundur. Sam prasuje, i to jak!

Kiedy żołnierze — schludni, zgrabni — pojawiają się na przepustce w parku, biegną za nimi oczy dziewcząt. Niejedne oczy są już dobrze znajome. Koło Młodzieży Wojskowej nawiązało współpracę z Ochotniczym Hufcem dziewcząt za trudnionych w pobliskich zakładach. Zaprosił raz i drugi na taneczny wieczorek, przyjęli wzajemne zaproszenie. Dziewczeta z podziwem oglądały żołnierskie świetlice z magnetofonami, telewizorami i odbiornikami tranzystorowymi. Ucieszyły się, kiedy im zaproponowano, aby korzystały z biblioteki, bogatszej niż niejedna miejska. Żołnierze urządzali też dziewczętom konkurs piosenkowski. Dziś Genia Leszczyńska, świeżo wyróżniona laureatka i jej koleżanki z hufca wraz z żołnierzami wspólnie występują w zespole estradowym. Dali program dla załogi zakładów, drugi dla jednostki.

W życzliwej gromadzie znalazł się twój syn, mamo.

*

Nie każdy ma brata, który mądrze poradzi, bo sam dopiero co ukończył wojskową służbę. Czasem przed wyjazdem do woja sąsiad-weteran, którego poborowego postraszy: „Zobaczysz co to nocny marsz stukilometrowy!”

Sąsiedzie, nie te czasy! Współczesna gotowość obronna nie na tym polega, lecz na doskonałej zgodzie człowieka z maszyną, która i 300 kilometrów przewiezie żołnierza! Sąsiad za swoich czasów uczył się tylko strzelać. Tu nauczą też obsługi pojazdów, można również ukończyć szko-

łę zawodową. Na jej absolwentów czekają zakłady pracy. Dobry kierowca, mechanik, wszędzie potrzebny.

*

Chłopcy wysocy, jak gwardziści. Lekarze wojskowi stwierdzają, że młode pokolenie zdrowsze, rośniejsze niż dawniej. Jak znoszą trudy służby? Opowiadają dwaj Tadeusze: Świerzewski z Siedlec i Kasprzak z Ostrołęki.

W lipcu wypadły ćwiczenia. Maski, łopatką, plecak, broń. Ćwiczebny szturm na wzgórze. Tylko 250 metrów. Aż 250 metrów, bo każdy metr kroplami potu okupiony. Upał.



Rys. T. Baranowski

„Kłęliśmy. Doszliśmy. Co za satysfakcja, gdy człowiek mógł samemu sobie udowodnić, że jest dorosłym mężczyzną. I trudami podola!”

W lutym śnieg zawał pole ćwiczeń, pokrył rowy. Drużyna poszła jako patrol rozpoznawczy szukać ćwiczebnie ukrytych min. „Brnęliśmy po pas. Kto wyższy, temu było łatwiej. Później jeszcze na strzelnicę. Wzorowo wypadło. Urlopy za to dowódca dał!”

*

Rodzina może nieświadomie zdziałać wiele złego dla przyszłego żołnierza, np. pojąc go wódką przed poborem. Rodzina może świadomie ogromnie pomóc w życiu, ba, nawet w szkoleniu. Wojsko nie chce odrywać żołnierza od rodziny.

Zbyszek martwił się, że matka sama nie poradzi zniwom. Zmówili się koledzy, poprosili

dowódcę: ofiarują swoje urlopy, drużyna sprzątnie zboże w mig. Sprzątnęli!

Ostatnio szeroki odzew wśród chłopaków w jednostce wywołała sprawa rodziny W.: rodzice niezdolni do pracy, syn w wojsku, jego starsi bracia mają własne rodziny... Na szybką interwencję ze sztabu Prezydium Rady Narodowej przyznało tej rodzinie stałe zapomogi.

Pewien dowódca chodzi w czasie wolnym od zajęć po świetlicy i regularnie przypomina: „Napisałeś, chłopcze, list do domu?”

Pierwsze dni w wojsku ściągają lawinę listów, potem, kiedy domownicy przekonają się, że chłopak nie ma krzywdy w koszarach, gdy odwiedzą go i własnymi oczami obejrzą stołową ładniejszą niż niejedna restauracja, popróbują obiadu (dwie zupy i dwa drugie dania co dzień do wyboru), fala korespondencji opada. A żołnierz jeden i drugi czeka na dowód pamięci od bliskich!

Oczywiście nie chodzi o dowody konkretne. Zamiast przekazów pieniężnych, które mogą skłonić do ubawów na przepustce, niejedni wolałby, aby troskliwa rodzina odłożyła mu tę sumę na książeczkę. Mówili mi: „Wyszedłbym z wojska, miałbym gotówkę jak znalazł...”

Trafiają się naciągacze, nauczani jeszcze w cywilu wisieć w kieszeni taty czy mamy. Napisał jeden do ojca: „Zginęła mi łopatką, potrzebuję, najdroższy tato, 300 złotych, żeby ją wojsku odkupić”. Tata poczuł widać pismo nosem, bo wysłował list do dowódcy: „Czy rzeczywiście giną łopatkę i są takie drogie?” Dowódca następnego dnia zarządził przegląd oporządzenia. Wszystkie łopatkę były oczywiście na swoim miejscu. List pokazano załośnemu spryciarzowi, sąd koleżeń-ki wystąpił o wstrzymanie mu przepustek. I tyle.

*

Zaprasza się czasem rodziców do kancelarii pułku. Tam pojawia się syn ze spuszczoną głową. „Lekceważy dyscyplinę. Przynosi wstyd kompanii!” słyszy przy rodzicach.

Ale częściej, bez porównania częściej, dowódca może ucałować rękę matki chłopaka, uściśnąć dłoń ojca, gratulując im prawdziwie żołnierskiej, wzorowej postawy syna. Albo wysłać list gratulacyjny do rady narodowej lub zakładu pracy, skąd przybył młody żołnierz do pułku. Bo przeszedł szkołę dojrzałości, szkołę mężczyzn.

*

Pokazaliśmy Wam, drodzy Czytelnicy, kilka obrazków z Drugiego Berlińskiego Pułku Zmechanizowanego. Należy on do Pierwszej Dywizji Kościuszkowskiej, której żołnierze — jedyni w całym Wojsku Polskim — mają prawo nosić na swoich garnizonowych czapkach zaszczytne żółte otoki.

Ale przecież zupełnie podobnie przebiega służba Waszych synów we wszystkich jednostkach Ludowego Wojska.

Dowcipna wojskowa piosenka nie kłamie, mamo: „Tam oferuję na gieroja, na kowboja zmieni ci...”

J. T.

Z Sejmu

W pełnym toku są prace komisji sejmowych. Obradowały już m. in. komisje: Pracy i Spraw Socjalnych; Oświaty i Nauki; Spraw Wewnętrznych; Planu Gospodarczego, Budżetu i Finansów i inne. Odbłyły także wspólne posiedzenie Komisja Budownictwa i Gospodarki Komunalnej oraz Komisja Rolnictwa i Przemysłu Spożywczego. Zajmowały się one gospodarką komunalną na wsi, a szczególnie niezwykle ważnym problemem zaopatrzenia wsi w wodę. Według informacji dostarczonych Komisji, dotychczas wodociągi zbudowano w 2 tysiącach wsi i podłączono wodę do 75 tysięcy domów mieszkalnych. Niestety, potrzeby są znacznie większe, a skromne środki przeznaczone na budowę wodociągów nie pozwolą na pełne pokrycie zapotrzebowania w nadchodzącej pięcioletce. Według danych sprzed dwóch lat 80 procent mieszkańców wsi zaopatrywało się w wodę ze studni; aż 24 procent gospodarstw nie miało studni we własnym obejściu. W tej trudnej sytuacji konieczny jest, jak stwierdzili posłowie, wielki wysiłek



społeczny i państwowy by rozwiązać problem budowy wodociągów i studni na wsi.

Omawiając realizację ustawy o zaopatrzeniu rolnictwa i wsi w wodę, posłowie stwierdzili, że wydanie tej ustawy wpłynęło na lepsze wykorzystanie środków, ale widać wciąż boryka się z trudnościami. Specjalna podkomisja sejmowa przeprowadziła badania w województwach krakowskim i wrocławskim, które wykazały braki w zaopatrzeniu w artykuły instalacyjno-sanitarne, potrzebne do rozwoju sieci wodociągowo-kanalizacyjnej. Zwrócono uwagę na konieczność lepszego zaopatrzenia w materiały wsi, których mieszkańcy budują urządzenia komunalne w czynach społecznych. Postulowano również, aby gromadzkie rady narodowe wię-

cej niż dotychczas uwagi poświęciły sprawom budowy tych urządzeń.

Gaudeamus igitur

„Gaudeamus igitur...” — tradycyjną pieśnią powitało ponad 320 tysięcy studentów rozpoczęcie nowego, dwudziestego siódmego w Polsce Ludowej, roku akademickiego. W ciągu minionych dwudziestu sześciu lat wyższe szkoły w Polsce ukończyło przeszło 520 tysięcy osób. (Dla porównania — w ciągu dwudziestu przedwojennych lat dyplomy wyższych uczelni zdobyło tylko około 83 tysięcy osób).

W przeddzień rozpoczęcia nowego roku, I sekretarz KC PZPR Władysław Gomułka przyjął przedstawicieli ZSP i przekazał wszystkim stu-

dentom serdeczne życzenia najlepszych wyników w nauce.

Nowy rok akademicki zainaugurowano 1 października w blisko 100 wyższych uczelniach. Centralne uroczystości odbyły się w najmłodszym uniwersytecie w Gdańsku. Wzięli w nich udział członek Biura Politycznego KC PZPR, wicepremier Stanisław Kociolek oraz minister Oświaty i Szkolnictwa Wyższego prof. Henryk Jabłoński.

Spotkanie bratnich partii

W Budapeszcie odbyło się spotkanie przedstawicieli 45 partii komunistycznych i robotniczych na temat niektórych aktualnych zagadnień walki antyimperialistycznej.

*

We Francji przebywała delegacja Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej pod przewodnictwem członka Biura Politycznego, sekretarza KC PZPR Zenona Kliszko, która odbyła rozmowy z delegacją Francuskiej Partii Komunistycznej.

(c.d. na str. 10)



MARIA KONOPNICKA

Dnia 8 października 1910 roku zmarła we Lwowie Maria Konopnicka i pochowana została na tamtejszym cmentarzu. Ostatnie miesiące życia — ciężko chora — spędziła w Żarnowcu koło Krosna, w dworku darowanym jej przez społeczeństwo polskie. Lata, które minęły od zgonu poetki, nie przygasiły blasku jej utworów. Proste, melodyjne słowa wierszy Marii Konopnickiej, obrazki i nowele z życia ludu, uroczyste książki dla dzieci są nadal czytane, nadal zachwycają i wzruszają. Zarliwa patriotka, odważna społeczniczka walcząca o sprawiedliwość, wolność i prawdę, o szacunek dla człowieka i swobodę dla myśli — rzucała śmiało wyzwanie obłudzie i fałszowi, krzywdzie i uciskowi w każdej postaci. Wrażliwa na piękno otaczającego ją świata, wiele utworów poświęciła przyrodzie, opisując uroki Tatr i naszych wiosek, łąk i pól, a podczas zagranicznych podróży — czar francuskich miasteczek, palmowych gajów, włoskiego morza.

O życiu Marii Konopnickiej pisaliśmy niedawno w Poczcie Kobiet Polskich (nr 19 z dnia 10.V. br.). Dziś pragniemy przypomnieć kilka drobnych fragmentów z jej twórczości.

Gdy runą trzy ściany chaty...

„Gdy runą trzy ściany chaty
W niszczących burz huraganie,
Wybij okienko na słońce
W jedynej, jaką masz, ścianie.
Gdy scheda twoja tak marna,
Że tylko grzędę masz ziemi,
Nie sadź jej w wierzbę płaczącą,
Lecz dębu zasadź w niej ziarno.

Kubek

Z jednego kubka ty i ja
Piliśmy onej chwili,
Lecz że nam w wodę padła iza
Więc kubek my rozbili.

I poszli w świat, i poszli w dal,
Osobną każde drogą,
Ani nam szczątków onych żal,
Co zrosnąć się nie mogą...

Dziś, kiedy w skwary znojących susz
Samotne kroki niosę,
Gwiazdy mi jasne z złotych kruz
Podają srebrną rosę.

Lecz wiem, że w żadnej
z gwiazdnych czas
Nie znajdzie się ochłoda,
Jaką miał prosty kubek nasz,
Gdzie były lzy — i woda.

Na jeziorze

Woda — taka cicha,
Jak sen...
Wiatr — lekuchno wzdycha,
Jak sen...
Łódka — tak ucieka,
Jak sen...
Myśl — taka daleka,
Jak sen...

W cichej dolinie

Góry rozwarły ramiona,
By objąć cichą dolinę...
Noc schodzi srebrna, zroszona,
By objąć cichą dolinę...
W zadumie patrzy me oko
W daleką, cichą dolinę...

„Poezje” Wyd. Czytelnik 1967

WYKARCZOWANE KORZENIE

KORESPONDENCJA WLASNA Z NRD

Przed dwunastoma wiekami na górę, gdzie rósł dąb poświęcony bóstwu piorunów, odwetu i nienawiści, wstąpił Bonifacy Dobroczyńca. Głosił nową wiarę. Postanowił ściąć ów dąb. Obiecywał: gdy runie złowrogie drzewo, zniknie z tej ziemi nienawiść.

Tę legendę opowiadał nam stary drukarz Mathias z Erfurtu. Ziemia Turyngii, podgórskiej krainy na południowo-zachodnim krańcu Niemieckiej Republiki Demokratycznej, jest ojczyzną niejednej mądrej baśni. Tutaj ponoć z murów dziewiętnastowiecznego zamczyska Wartburga miłosierna księżniczka Elżbieta wbrew surowemu zakazowi swego władcy wynosiła chleb dla ubogich...

Ale wzgórze Lasu, Turyńskiego dźwigają też na wierzchołkach ruiny zbójeckich warowni. Stąd rycerze-rabusie napastowali kupców wędrujących handlowym szlakiem przez Saksonię na Śląsk i dalej do Krakowa. Bonifacy Dobroczyńca ściął złe drzewo, ale zapomniał śnać o korzeniach dębu nienawiści. Pędy odrastały. Trzeba było ciąć je po wielokroć, gdy żołnierskie bębny głosiły tu pochwałę zaborecznych wojen.

Ma ta ziemia własną krynicę humanizmu i kultury: Weimar. Uroczyste staroświecki gród, czysty, zadbane, zanurzony w zieleni i kwiatach, z dumą zwie się miastem poetów. Mieszkali tutaj Goethe i Schiller. Pozostały ich domy zamienione na muzea ze wszystkim, co zawierały: drobiazgam, sprzętami, zbiorami z podróży.

Atmosfera tego miasta zachęcała do przyjazdu Adama Mickiewicza. Porwany pięknem i humanizmem ówczesnej poezji niemieckiej tłumaczył m.in. słynną „Rękawiczkę” Fryderyka Schillera:

„...Wtem leci rękawiczka
z krążganków palacu
z rączek nadobnej Marty,
pada między tygrysy i między
na środek placu.” lamparty

Socjalistyczne państwo niemieckie, obchodzące właśnie 21 rocznicę istnienia nawiązuje do postępowych tradycji kulturalnych. Chłubi się nimi.

Reżim hitlerowski usiłował przemienić także i Weimar. Na stokach pobliskiego wzgórza widać Buchenwald. Pod sielską nazwą „Bukowy Las” kryła się fabryka śmierci, specjalny obóz koncentracyjny. Wysoka wieża, wybudowana na tym miejscu po klęsce faszyzmu, jak znak przestrogi kryje płytę z napisami w marmurze: czeskie Lidice i francuskie Oradour, a obok: Warszawa, Majdanek, Treblinka i Auschwitz, czyli Oświęcim.

Nasza grupa zwiedzających w milczeniu staje przed płytą. Wtedy z góry, ze szczytu wieży słychać dzwon. Serce dzwonu uderza ku pamięci pomordowanych tu za Polskę. Co trzeci z 5600 Polaków osadzonych w Buchenwaldzie nie doczekał wyzwolenia. Przypomina dziś o tym pamiątkowa płyta również z polskim napi-

sem w centrum dawnego placu apelowego i obelisk ze słowami: „Polska — Polen” w monumentalnej Alei Narodów.

W jednej z cel obozowego karceru polski napis upamiętnia męczeństwo więźniów. W podobnych celach ginęli niemieccy komuniści. W Buchenwaldzie śmierć z rąk faszystów dosięgła przywódcę niemieckiej klasy robotniczej, Ernesta Thaelmanna.

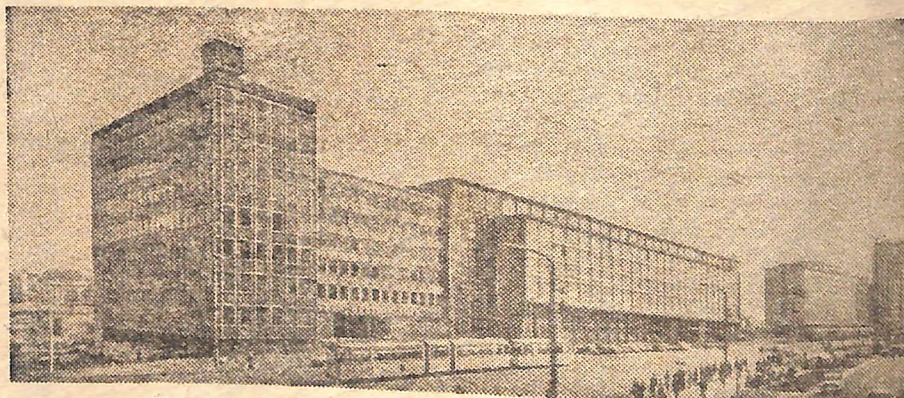
Przychodzą tu wycieczki dzieci ze szkół NRD. Składają kwiaty. Te dzieci są wesole i ufne. Podbiegają, zagadują, starają się bardzo poprawnie — bo tak uczą się w swojej szkole — wymawiać: „Warszawa”. Rozmawiamy z ich nauczycielką. Mówi nam: „U nas wiele szkół uczy języka polskiego”.

Podczas zwiedzania Erfurtu niemiecki przewodnik uruchamia magnetofon z objaśnieniami w języku polskim. Uśmiech ekspedientki w sklepie, konduktora na dworcu, przypominają gościom z Polski, że dźwięk niemieckiej mowy nie zawsze był głosem hitlerowskich komend. W tej mowie gorąco witano żołnierzy polskich przechodzących przez Saksonię do Francji po klęsce powstania 1831 roku. Dziś w tej mowie książki, szkoła, film, radio i telewizja Niemieckiej Republiki Demokratycznej wyrażają uczucia przyjaźni dla Ludowej Polski.

W pociągu wiozącym nas do Lipska nawiązujemy znajomość z robotnikiem polskiego przedsiębiorstwa, które w rejonie Halle podjęło się kluczowej budowy dla intensywnie rozbudowującego się przemysłu chemicznego NRD. Na terenie sąsiedzkiej republiki podobne inwestycje są realizowane przez kilka naszych przedsiębiorstw z kilkudziesięcioma nieraz zakładami. Wchodzą one na czyste pole, aby po kilkunastu miesiącach — najczęściej przedterminowo — oddać gospodarzom klucze do gotowej fabryki czy mieszkań dużego osiedla. Nie tylko zdolności organizacyjne Polaków i ich wydajna praca, ale także talenty towarzyskie jedną zaalozom uznanie mieszkańców, zwłaszcza... mieszkanki tych okolic. Urzędy stanu cywilnego zarejestrowały już niejedno polsko-niemieckie małżeństwo.

Przy głównej ulicy Lipska, której architektura przypomina nieco wschodnią stronę ulicy Marszałkowskiej w Warszawie, w eleganckim pawilonie znajduje się polski ośrodek kulturalny. Obywatele miasta słynnego z międzynarodowych targów tłumnie odwiedzają naszą placówkę. Wydłużył się im czas na zajęcia kulturalne odkąd w NRD pracuje się pięć dni w tygodniu. Z właściwą dla tutejszych ludzi sumiennością, czas pracy jest jednak ściśle wykorzystywany. W podgórskiej miejscowości co rano z punktualnością stopera budził mnie zgrzyt pily za oknem. Powstawała nowa droga dla turystów. Karczowano las.

JANUSZ TRZCIANKA



Na zdjęciu: nowe gmachy w centrum Lipska

O KSIĄŻKACH

W tradycyjny Dzień Wojska Polskiego dzisiaj informację o nowościach książkowych poświęcamy w całości pozycjom Wydawnictwa MON.

„Synowie pułków”, opracowanie Wojciecha Kozłowicza, Teofila Urniaża i Michała Wojewódzkiego. Wstęp Zbigniewa Soluby i Konstantego Korzenieckiego. Bohaterami szesnastu opowiadań są mali chłopcy. Najazd hitlerowskich wojsk na Polskę i faszystowska okupacja postawiły ich w obliczu zadań na miarę gigantów. Sprostali tym zadaniom: pełnili funkcje łączników, przenosili broń i radiostacje, uprawiali tzw. mały sabotaż. Byli autentycznymi bohaterami. Cena 27 zł.

„Żołnierski los i bitewne drogi — Ludowej Ojczyźnie”. Siedemnaście zeszytów zebranych w kartonowej teczce; każdy poświęcony jednej z bitew na szlaku Lenino — Berlin, ze szkicem sytuacyjnym. Cena 30 zł. Piotr Losowski „Żołnierze minio-

nych lat”. Na kartach tej książki ożywają polscy rycerze i hetmani, generałowie i żołnierze wojen oraz powstań narodowych, bojownicy rewolucyjnych walk w 1905 roku, uczestnicy Wielkiego Października, „Dąbrowszczacy”. Okres historii więc ogromny: od XV do XX wieku. Cena 25 zł.

Czytelników, których interesuje literatura wspomnieniowa, zachęcamy do przeczytania następujących książek: „Pamiętniki oficerów” (opracował St. Reperowicz); „Przygoda w mundurze” (jest to wybór wspomnień, nadesłanych na konkurs zorganizowany przez Radę Młodzieżową Wojska Polskiego); W. Ciechocińskiego „Ci z cekaemów” (przedstawia ta książka drogę autora do Dywizji Kościuszkowskiej i jego udział w walkach od Warszawy po Berlin) oraz A. Kulika „Szkoła pod gwiazdami” (autor pokazuje życie w Oficerskiej Szkole Lotniczej).

DZIEWCZĘTA WŚRÓD KWIATÓW

Niebiesko-liliowe „ametysty”, białoróżowe „alabastry”, „primadonny”, „flamingi”, „gwiazdy kosmosu”, „mefisto”... Wśród kolorowych łanów kwitnących astrów widać pochylone sylwetki dziewcząt. To uczestniczki obozu OHP, odbywające staż w Stacji Hodowli Roślin Ogrodniczych w Dziekanowicach pod Krakowem.

Przyjechały tu z Nowosądeckiego, spod Bochni, Żywca, Myślenic, z całego niemal województwa krakowskiego. Mają po 16, 17 lat, ukończoną szkołę przygotowawczą rolniczą i... wielką miłość do kwiatów. Tu, w Dziekanowicach, zdobywają pierwsze wtajemniczenie: jak je hodować, selekcjonować, krzyżować.

Piękne astry to duma Stacji i oczko w głowie pani inżynier Janiny Mrozińskiej. Jej imieniem oznaczona została w katalogu okazała, białoróżowa odmiana o srebrzystym połysku, wynik piętnastoletniej wytrwałej, uporczywej pracy.

Z nowo przybyłej grupki dziewcząt pani inżynier niezwykle starannie dobiera te, które jej zdaniem specjalnie nadają się do pielęgnacji kwiatów. Reszta dziewcząt na razie pracuje przy bardziej prozaicznych, choć niemniej cennych uprawach: przy fasoli szparagowej (odmiana konserwowa), ogórkach, sałacie.

Z tą sałatą duży kłopot. Niedawno przyszedł grad i zniszczył ją prawie w 80 procentach. Teraz kilkanaście dziewcząt pod opieką instruk-

torki uważnie selekcjonuje pozostałe rośliny.

To dopiero pierwsze tygodnie pracy stażowego hufca. Dziewczęta niezbyt fortunnie trafiły na okres, kiedy odwolano poprzednią komendantkę, zaś nowa jeszcze nie przyjechała, gdyż zdaje ostatnie egzaminy. Stażystkami opiekują się na zmianę dwie instruktorki; obie starają się zyskać ich zaufanie i sympatię. Ale wiadomo, początki zawsze są trudne. Trzeba przejść okres aklimatyzacji, pomalutkę wrosnąć w nowe warunki, obowiązki i środowisko.

Dyrektor Stacji inż. Pokorny, jak może stara się łagodzić zdarzające się konflikty, ułatwić przekroczenie trudnego progu od maminiej spódnicy do poważnej zawodowej pracy. Organizuje wycieczki, wieczorki, albo po prostu w wolnej chwili wpada do hotelu pogawędzić z najmłodszymi wychowankami. Stara się nakłonić dziewczęta, aby po zakończeniu stażu pozostały w Dziekanowicach już na stałe. Z hufców istniejących tu w latach ubiegłych pozostało w Stacji sporo wykwalifikowanych pracowników. Ostatnio dwie z nich zdobyły tytuły mistrza kwiaciarskiego. W przyszłym roku pragną ubiegać się o dyplom ogrodnika, rozpoczynając naukę w technikum zaoocnym, a potem, kto wie... może podejmą studia wyższe?

Jola, Irena i Iza pracują tu już od kilku lat. To o nich mówi się: „wysoko wykwalifikowane pracownice, bez obawy można im powierzyć odpowiedzialne prace”.

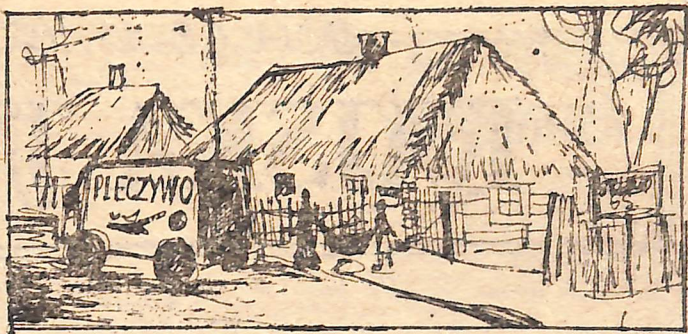


— W takich specjalistycznych placówkach jak nasza, wykwalifikowani pracownicy są szczególnie potrzebni, chętnie zatrudniamy więc dziewczęta po stażu w OHP — mówi inż. Pokorny. — Mają one za sobą szkołę rolniczą i staż obejmujący również osiemdziesiąt godzin teorii. Taki pracownik jest dla nas znacznie cenniejszy od robotnika niewykwalifikowanego. Tym bardziej niezrozumiałe są przepisy układu zbiorowego, które dla zatrudnionych w produkcji roślinnej nie przewidują żadnego dodatku za kwalifikacje, podczas gdy pracownicy zajmujący się produkcją zwierzęcą taki dodatek otrzymują. Te krzywdzące naszym zdaniem dysproporcje staramy się zrehabilitować, kierując absolwentów szkół rolniczych do lepiej płatnych zajęć, a także odpowiednio wyżej oceniając ich pracę przy rocznym podziale premii. W innych gospodarstwach bywa z tym jednak różnie. Przecież nie ma w tym zakresie żadnych przepisów ani zaleceń, wszystko więc zależy od dobrej woli kierownika gospodarstwa...

Organizacje społeczne, którym sprawa podnoszenia kwalifikacji młodzieży wiejskiej najbardziej leży na sercu, czyli ZMW i OHP, powinny chyba razem z Związkiem Zawodowym Pracowników Rolnych poszukać właściwego rozwiązania. Coraz przecież więcej młodzieży ze wsi zdobywa zawodowe kwalifikacje. W ostatnim roku OHP prowadziły 54 ośrodki stażowe, w których 1400 chłopców i dziewcząt przez kilka miesięcy mogło w dobrych warunkach, pod fachową opieką pogłębiać zdobyte w szkole wiadomości. W przyszłym roku w hufcach stażowych uczestniczyć będzie 1700 osób; 80 procent tej liczby stanowią dziewczęta, których większość może potem znaleźć zatrudnienie w podobnych placówkach specjalistycznych jak ta, którą właśnie odwiedziliśmy. Możliwość otrzymania wyższego wynagrodzenia po kilku latach nauki niewątpliwie zachęcałaby młodzież do zdobywania wiedzy fachowej.

Taka okazja nie często się zdarza: po kolana tonę w puszystym, kwiatnym dywanie. Rozmigotany kroplami rosy, mieni się w jesienianym słońcu wszystkimi kolorami tęczy. I choć wiem, że nieraz trzeba się tu nazgiąć do bólu pleców, zazdroszczę dziewczętom z Dziekanowic ich pracy w królestwie kwiatów.

ALINA LEWIŃSKA



JEDZIE CHLEB

Odwiedziłam cztery wsie w powiecie opatowskim. Rżuchów, Obręczna, Jacentów i Sadowie. We wszystkich sklepach obraz taki sam: półki uginają się od win i różnych gatunków wódek, brak natomiast podstawowych artykułów spożywczych.

— U nas w Rżuchowie chleb jest prawie zawsze świeży. W dodatku, gdy widzi się brudnych konwojentów, przywożących go w zakurczonym wozie, to wprost odechciewa się jeść. Wielokrotnie zwracaliśmy na to uwagę, jak dotąd z niewielkim skutkiem — skarżyła mi się Zofia Chodzyńska, przewodnicząca KGW.

Sprawie zaopatrzenia wiejskich sklepów w podstawowe artykuły poświęcone było niedawne plenum Gromadzkiej Rady. Protokół z tego posiedzenia w pełni potwierdza opinie mojej rozmówczyni. Radni z Czerwonej Góry, Zochcina, Zwoli, Rżuchowa, Obręcznej, Porudzia i Sadowia surowo oceniali pracę Gminnej Spółdzielni w Bodzechowie, której wsie te podlegają, i wysunęli szereg konkretnych wniosków. Postulowali między innymi przeprowadzenie wśród konwojentów obowiązkowych badań sanitarnych oraz usprawnienie transportu pieczywa. Zajęli się też dyscypliną pracy sklepowych. Stwierdzili, że konieczna jest zmiana obsługi w niektórych sklepach.

Widziałam, jak przywożono chleb do sklepu w Jacentowie. Była godzina 12.30, przed sklepem czekała długa kolejka. Kierowca i towarzyszący mu konwojent nie mieli białych fartuchów, chleb leżał bezpośrednio na podłodze „Nysy”...

Prezes GS tłumaczył mi, że spółdzielnia ma tylko jeden samochód służący do transportu wszystkich towarów. Mogłoby co prawda wozić pieczywo w koszykach, ale wtedy mniej się go mieści. Mają zresztą pyłoszczelne plandeki (chyba w biurze, bo w samochodzie ich nie było...). Konwojenci zaś nie chcą nosić białych fartuchów, bo wstydzą się, że wyglądają jak... lekarze!

Nie przekonały mnie wyjaśnienia prezesa. O braku higieny przy transporcie pieczywa mówili radni, wspominały kobiety, sama widziałam, jak to wygląda.

Jest podobno jakiś harmonogram przywozu pieczywa do poszczególnych wsi. Nikt go jednak nie przestrzega. GS w Bodzechowie obejmuje swoją działalnością dość duży obszar. Jeżeli więc nie wszędzie można dowieźć chleba rano, trzeba wywiesić w sklepach informacje, o jakich godzinach pieczywo będzie tu dostarczane. Trzeba też stworzyć odpowiednie warunki transportu. GS ma wkrótce dysponować drugą „Nysą”, istnieją więc realne możliwości przystosowania jednego samochodu specjalnie do przewozu pieczywa. Kontrola sanitarna konwojentów i środków transportu musi też wejść w stały nawyk odpowiedzialnych za to osób w GS. Niezmiernie ważna jest również dyscyplina pracy sklepowych. Wreszcie zainteresowano się tym problemem. W Zochcinie, Sadowiu i Zwoli będą nowe sprzedawczynie.

Gdy wyjeżdżałam z Sadowia, spotkana po drodze kobieta powiedziała mi z zadowoleniem:

— Dziś konwojenci jeździli w białych fartuchach! Jest więc nadzieja, że także pozostałe wnioski radnych zarząd GS w Bodzechowie weźmie sobie do serca i szybko je zrealizuje.

BOŻENA MROZIK

Śladem naszych interwencji

Spór o pralkę

We wsi Dębina w pow. Łańcut od dawna istnieje Koło Gospodyń Wiejskich. Zarząd Koła zakupił swego czasu 3 pralki. Pralki ulokowano w mieszkaniach prywatnych i teoretycznie wszystkie kobiety mogły z nich korzystać. W praktyce rzecz miała się nieco inaczej. Kto żył w przyjaźni z gospodynią, u której pralka stała, to ją dostał. Komu przydarzył się z nią konflikt, mógł na pralkę tylko popatrzeć.

Przewodnicząca Koła nie potrafiła ustalić kolejności korzystania z tego

niezwykle dla kobiet pożytecznego urządzenia. Wreszcie po dłuższym okresie przewodniczenia, jak to się mówi, przepadła przy wyborze. Nowy zarząd Koła postanowił zebrać cały swój ruchomy dobytek do Klubu Młodego Rolnika. Opiekę nad nim powierzył jednej z członkiń, wytypowanej na ogólnym zebraniu.

Od tego zaczęło się we wsi poważne nieporozumienie. Dwie pralki dostarczono do Klubu, trzeciej nie. Zatrzymała ją sobie usunięta z funkcji przewodnicząca. „Nie oddam pralki — powiedziała delegacji Koła —

biore ją sobie jako zapłatę za moją pracę społeczną w Kole.”

Napisały do nas członkinie KGW z Dębiny. „W jaki sposób mamy pralkę odebrać? — dopytywały się w liście. — Była przewodnicząca śmieje się z nas i z upomnień Powiatowego Zarządu KGW. Z Koła wystąpiła, a sprzęt zakupiony za wspólne pieniądze użytkuje i uważa za swoją własność.”

Interweniowaliśmy w Powiatowym Związku Kółek Rolniczych w Łańcutcie. W wyniku naszej interwencji PZKR wezwał byłą przewodniczącą do zwrotu przywłaszczonych sobie pralki; zagroził skierowaniem sprawy do MO. Sądźmy, że była przewodnicząca nie zaryzykuje narażenia się na sprawę karną. Pralka należąca do KGW jest mieniem społecznym i mamy nadzieję, że już znajduje się w Klubie Młodego Rolnika.



Rys. A. Uniechowski

Ważna decyzja

Grzegorz i Zuzanna podjęli ważną decyzję: postanowili wstąpić w związek małżeński. Przy wybieraniu daty projektowanej uroczystości Grzegorz zaproponował sobotę najbliższego tygodnia, aby młodzi mogli jeszcze skorzystać ze złotej polskiej jesieni i wyskoczyć na kilka dni do Zakopanego. Projekt bardzo się Zuzannie spodobał, został jednak stępiony przez jej ciotecznię siostrę. Monikę, która niedawno ukończyła prawo, oświadczyła, że w myśl obowiązujących przepisów, ślub nie może się odbyć przed upływem miesiąca od zgłoszenia w urzędzie stanu cywilnego zamiaru zawarcia małżeństwa.

— Przepis ten — tłumaczyła Monika, — wprowadzono po to, by zapobiec lekkomyślnemu zawieraniu związków małżeńskich. Miesiąc to okres niezbędny dla wzajemnego poznania się przyszłych małżonków, ich rodzin, no i ostatecznego przemyslenia doniosłej decyzji.

Grzegorz przy okazji zanotował sobie, że on i Zuzanna muszą złożyć kierownikowi USC skrócone odpisy swych aktów urodzenia oraz zaświadczenia zamieszkania lub inne równorzędne dowody. Osoba, która pozostawała poprzednio w związku małżeńskim, musi nadto złożyć dowód ustania lub unieważnienia tego małżeństwa.

— Oczywiście was ten przepis nie dotyczy — dodała z uśmiechem Monika. — Musicie natomiast oświadczyć na piśmie, że nie istnieją okoliczności, które według prawa wyłączają zawarcie małżeństwa. Właśnie od daty złożenia takiego zapewnienia biegnie ów miesięczny termin.

Grzegorz i Zuzanna zaniepokoiili się. Jakież to okoliczności mogłyby sprzeciwieć się ich małżeństwu?

— Nie martwiecie się — pocieszyła ich Monika. — W waszym przypadku nie występuje chyba żadna z takich okoliczności. Są to przeszkody: wieku, ubezwłasnowolnienia, choroby psychicznej, bigamii, pokrewieństwa, powinowactwa i przysposobienia. Zażalenie jednej z tych przeszkód pociąga za sobą poważne skutki: małżeństwo może zostać unieważnione.

Wywody Moniki przerwał Jurek, dwiętnastoletni brat Zuzanny. Zapragnął dowiedzieć się, czy mógłby już teraz ożenić się ze swoją dziewczyną, która ma siedemnaście lat?

Widząc oburzenie babci, Monika pośpieszyła z wyjaśnieniem: Według obecnego stanu prawnego nie może zawierać małżeństwa mężczyzna nie mający ukończonych dwudziestu jeden lat, ani kobieta, która nie ukończyła osiemnastu. Jednakże z ważnych powodów sąd może udzielić zezwolenia osiemnastoletniemu chłopcu, albo dziewczynie, która ukończyła szesnaście lat. Najczęściej sądy udzielały takich zezwoleń w przypadku ciąży, stwierdzonej świadectwem lekarskim. Z reguły nie są natomiast uznawane za ważne powody względy czysto ekonomiczne. O zezwolenie należy zwrócić się do sądu opiekuńczego (sąd powiatowy).

Teraz już wszyscy biorący udział w rodzinnej naradzie pragnęli dowiedzieć się czegoś o dalszych przeszkodach. Monika chętnie spełniła ich życzenie.

● Ubezwłasnowolnienie całkowite orzeka sąd w razie stwierdzenia bardzo poważnego schorzenia psychicznego lub niedorozwoju umysłowego. Zawarcie małżeństwa przez osobę, u której zmiany psychiczne są już daleko posunięte, miałyby się z celem małżeństwa i mogłoby zagrażać dobru przyszłego potomstwa. Jeśli jednak stan zdrowia lub umysłu dotkniętej tą chorobą osoby nie zagraża małżeństwu ani zdrowiu przyszłego potomstwa (i jeśli nie została ona ubezwłasnowolniona całkowicie), sąd może jej zezwolić na zawarcie małżeństwa.

● Nie może zawrzeć małżeństwa, kto już pozostaje w związku małżeńskim. Zasada ta stosowana jest we wszystkich krajach, gdzie obowiązuje monogamia (jednożenstwo).

● Jest zrozumiałe, że bardzo bliscy krewni nie mogą zawierać ze sobą związków małżeńskich. W myśl naszego kodeksu dotyczy to pokrewieństwa w linii prostej (rodzice i dzieci, dziadkowie i wnuki), a w tzw. linii bocznej — rodzeństwa (rodzonego lub przyrodniego). Można natomiast poślubić siostrę cioteczną. Nie mogą zawrzeć ze sobą małżeństwa powinowaci w linii prostej. Oczywiście nie może więc poślubić pasierbicy, teści — synowej, chyba że sąd z ważnych powodów udzieli im specjalnego zezwolenia.

● Wobec tego, że na skutek adopcji między przybranymi rodzicami a ich wychowankiem powstaje taki sam stosunek, jak między prawdziwymi rodzicami i dziećmi, przysposabiający nie może zawrzeć małżeństwa z osobą przez siebie przysposobioną.

Mimo spóźnionej pory babcia chciała się jeszcze dowiedzieć jak przedstawia się sprawa ślubów kościelnych. Monika wyjaśniła:

— Prawo nie czyni przeszkód, aby po zawarciu małżeństwa w urzędzie stanu cywilnego dopełnić też obrzędów religijnych. Trzeba jednak wiedzieć, że udzielenie ślubu religijnego może nastąpić jedynie po uprzednim zawarciu małżeństwa przed urzędnikiem stanu cywilnego i złożeniu duchownemu wyciągu z akt małżeństwa. Moc prawną ma tylko związek małżeński, zawarty w USC.

Na tym zakończono naradę rodzinną, umawiając się na spotkanie... w Pałacu Ślubów.

EWA MĘDRZYCKA

Dla początkujących krawcowych

JOANNA L. z woj. łódzkiego pisze: „Niedawno ukończyłam kurs szycia, dzięki któremu zdobyłam podstawowe umiejętności w tej dziedzinie. Nadal jednak nie potrafię uszyć niczego bez wzorów. Jestem pewna, że gdybym zdobyła wykroje (ale gdzie je dostać?), mogłabym uszyć najniezbędniejsze rzeczy dla siebie i dla dzieci.”

Ponieważ podobnych listów otrzymujemy sporo, nasza odpowiedź przeznaczona jest dla wszystkich zainteresowanych. Dla początkujących krawcowych najodpowiedniejsze są wykroje w naturalnej wielkości. O wydrukowaniu takich właśnie wykrojów pomyślało Biuro Współpracy z Konsumentem „Opinia”. Wykroje znajdują się w sprzedaży w domach towarowych w: Bydgoszczy, Gdańsku, Katowicach, Lublinie, Łodzi, Olsztynie, Opolu, Toruniu, Szczecinie, Wrocławiu oraz w Warszawie w „Centrum”, CDD (w osrodku Biura „Opinia” na II piętrze), w PDT na Pradze i na Woli.

Wykroje obejmują kolekcję 12 modeli. Są to: długie spodnie damskie (cena 15 zł), spódnica (12 zł), bluzka z długimi rękawami (15 zł), bluzka - kasak (12 zł), tunika wraz ze spodniami (17 zł), sukienka koktailowa (17 zł), kamizela (12 zł), dwa rodzaje sukienek dla dziewczynki w wieku 1-7 lat (12 zł), ubranko dla chłopca w wieku 1-7 lat z długimi spodniami (12 zł) oraz chłopięce ubranko z krótkimi spodniami (15 zł).

Każdy model zawiera instrukcję omawiającą sposób krojenia oraz kolorowy rysunek modelu. Na arkuszach (są 2, 3 lub 4 arkusze drukarskie wykrojów w formacie 34 x 60 cm) znajdują się części wykrojów w trzech typowych rozmiarach: 42, 46, 48 oraz dla dzieci od lat 1 do 8 na wzrost 86 cm, od lat 3 do 5 na wzrost 98 cm i od lat 4 do 7 na wzrost 110 cm. Wszystkie objaśnienia są jasne i czytelne nawet dla osób mających jeszcze trudności z krojem i modelowaniem.

Czytelniczki, którym nie uda się nabyć na miejscu potrzebnych im wykrojów, mogą otrzymać je za zaliczeniem pocztowym, jeśli prześlą zamówienie (należy w nim wymienić nazwę i liczbę wykrojów oraz podać swój dokładny adres) do Biura Współpracy z Konsumentem „Opinia”, Warszawa, ul. Tamka 38 (z dopiskiem na kopercie: „Wykroje”).

Koszt przesyłki 1-3 wykrojów wynosi 5 zł; za większą ilość cena nieznacznie wzrasta, zależnie od wagi paczki.

Jesienna sukienka

Czytelniczkom, które zdecydują się na uszycie nowej sukienki przypominamy, że bezrękawniki, tak wygodne i praktyczne, nadal są modne; nosi się je na co dzień i na wizytę.

W podanym dzisiaj wykroju bezrękawnika — sukienki zastosowaliśmy cięcia wyszczuplające i wydłużające sylwetkę.

Wzór 1. Bezrękawnik (wykroj d-e plecy i f-g przodu), dopasowany i lekko poszerzony dołem. Zapiecie w przodach na guziki. Kieszenie duże nakładane (j). Szycia wycięta w szpic i obszyta krytą piłą.

Wzór 2. Z tego samego wykroju możemy zrobić sukienkę z długim rękawem (h). Zapiecie w przodach d. 70 cm, zakończone w dole fałdą. Szycia o małym podkroju. Kieszenie z klapą nakładane. Brzegi stębnowane na szer. 1/2 cm. Uzupełnienie sukienki stanowi wiązana przy szyi chusteczka tzw. „gawroszka”.

Wzór 3. Sukienka odcinana dołem. Wykroj zaznaczony liniami kreska-krzyżyk. Dołem doszyta falbana-spódniczka, lekko kłoszowa (c). Dekolt mały. Na szyi chusteczka wiązana lub obrózka. Rękaw krótki, skrojony z rękawa (h).

Wzór 4. Bezrękawnik o linii ołówkowej, nadający się wyłącznie dla osób wysokich. Wykroj (d-e-f-g) zwężony, zaznaczony liniami kreska-kropka. Górą do przodów doszyty karczek (k), zaś do tyłu karczek (l). Dołem doszyta spódniczka (a-b). Brzegi stębnowane na szer. 3/4 cm.

Wykroj opracowany jest na wym.: ob. góry — 98 cm, ob. pasa — 78 cm, ob. bioder — 104 cm.

Na uszycie sukienki według wzorów 1 i 3 potrzeba 2 m materiału szer. 1 m 40 cm, według wzoru 2 — 2 m 20 cm, zaś według wzoru 4 — 2 m 30 cm.

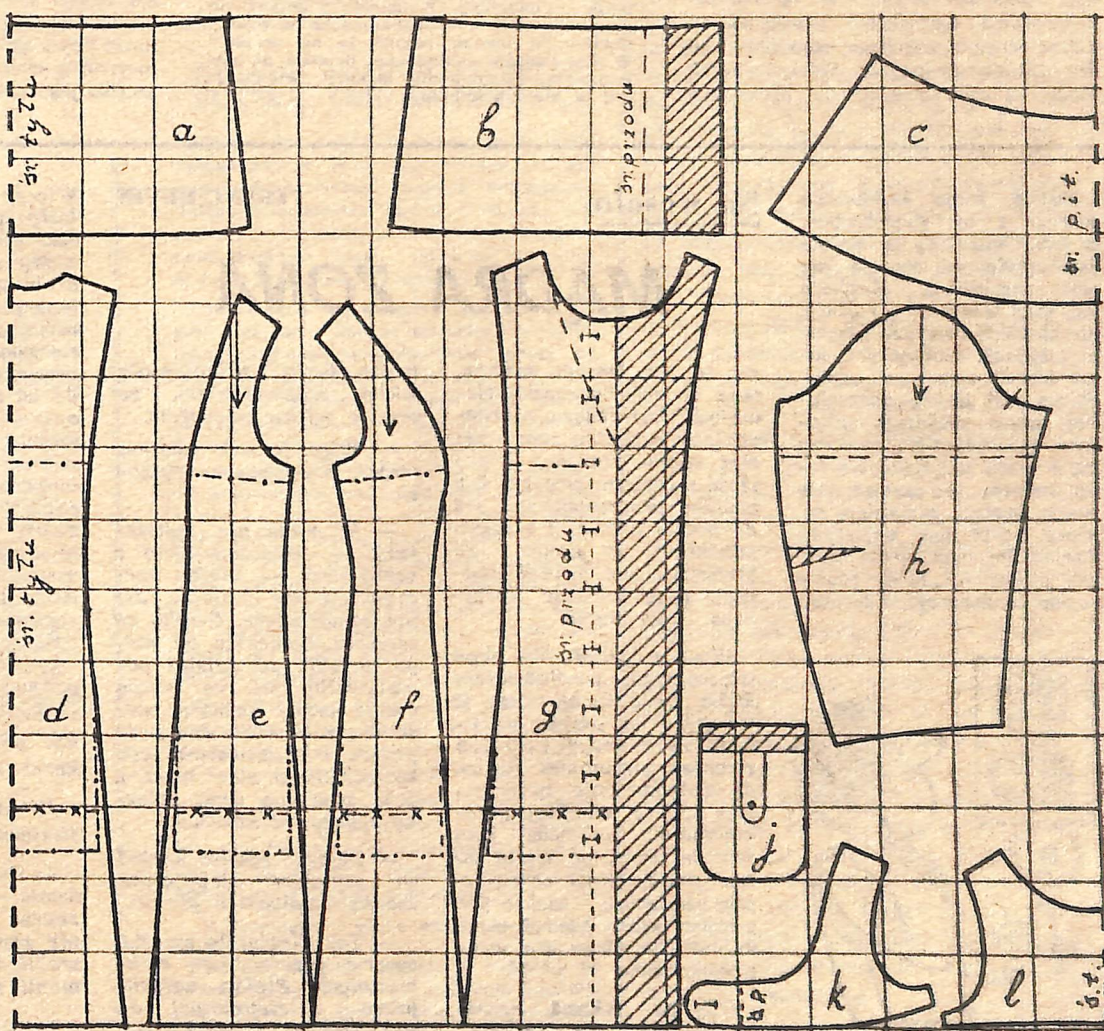
Z materiałów proponujemy gładkie i wzorzyste welny, żakardy, dżerseje, kaszmiry, welny drukowane itp. a także matowe jedwabie.

Rysunek podajemy w skali 1:10, tj. jednej kratce na rysunku odpowiada 10 cm w rzeczywistości.

Przy krojeniu z materiału, do formy należy dodać na szwy 1 założenia.



Szyjąc same — oszczędzamy



Telewizja i dziecko

Już do czterech z każdych pięciu miejscowości w Polsce dociera telewizja. Wraz z nią pojawiły się nowe, wcale nie bagatelne problemy wychowawcze i zdrowotne.

Poprosiliśmy specjalistów z różnych dziedzin o pomoc w rozproszeniu rodzących się niepokojów i wątpliwości rodziców, dotyczących wpływu telewizji na dzieci. Oddajemy również głos samym rodzicom.

TRZEBA WYBIERAĆ

Mówi dyrektor Instytutu Pedagogiki, doc. dr Edward FLEMING:

— Badania, które przeprowadziłem z przeszło tysiącem uczniów udowodniły, że dodatni wpływ na dziecko wywierają tylko programy odpowiednio dobrane do jego wieku i stopnia rozwoju. Potwierdzają to same dzieci, które protestują przeciwko telewizyjnym wywiadom i w ogóle wszelkiej „gadatinie”, bo nie znoszą jej również w codziennym rodzinnym życiu.

Dziecku potrzebne jest obrazowe przedstawienie rzeczywistości: film o przyrodzie, podróżach, o czynach człowieka. Programy nieodpowiednie dla dzieci wpływają na powstawanie w nich postawy biernej. Harmonijnie rozwijające się dziecko przyjmie natomiast zrozumięte treści np. podczas oglądania „Spotkania z przyrodą”.

A więc pierwszy zasadniczy wniosek: dzieci i młodzież muszą oglądać tylko te obrazy telewizyjne, które są dla nich przeznaczone. Ogromną rolę mają tu oczywiście do spełnienia rodzice. Porozumienie z dziećmi nie może jednak opierać się na zakazach i nakazach. Trzeba wspólnie obejrzyć parę programów i wybrać — po dyskusji — te, które będą dla dzieci dostępne.

Telewizja ogromnie rozwija intelektualnie dzieci i młodzież, a także kształtuje postawę moralną dziecka. 95 procent dzieci młodszych (7—11 lat) stara się naśladować sposób postępowania bohaterów pozytywnych. Dzieci chcą być lepsze, upodobnić się do ulubionych postaci telewizyjnych. Żaden z badanych przeze mnie ucz-

niów nie chciał naśladować bohatera negatywnego.

Musimy jednak pamiętać o sugestywności i sile oddziaływania „żywego” obrazu. Kilku młodych widzów filmu „Kieszonkowiec” tak silnie utożsamili się z bohaterem obrazu, złodziejem kieszonkowym, że po obejrzeniu filmu... spróbowało powtórzyć jego sztuczki na przechodniach. Sprawa skończyła się przed sądem dla nieletnich. Niektóre dzieci chłoną bowiem właśnie negatywne treści obrazu. Oglądanie na przykład aktów przemocy, może wpływać na tworzenie się postaw agresywnych. Dlatego tak niezbędny jest dobór programu telewizyjnego.

Z filmów telewizyjnych najwięcej uczą się dzieci w wieku 11—14 lat, bowiem ich zainteresowanie „samym sobą” przekształca się w tym okresie w chęć poznania świata. Pomagajmy im w zaspokajaniu tej ciekawości, gdyż dzięki pozytywnym przeżyciom emocjonalnym, rozwijają się w dziecku tzw. uczucia wyższe.

PRZECIW „KIBICOM”

Kilkanaście uczniowskich rąk unosi się w górę, przerywając tok wykładu.

— Proszę pani, my to już dawno wiemy! Było w telewizji.

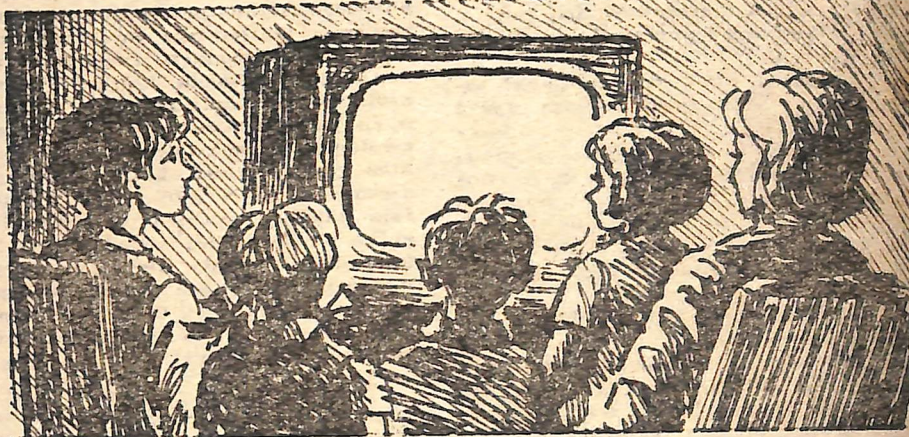
— Dzisiejsi uczniowie przychodzą do szkół z coraz obszerniejszym „bagażem” wiedzy nabytej przy szklanym ekranie — twierdzi pedagog mgr Danuta MARKOWSKA. — Ale wiedza zastygła w wyrywkach, często za trudna, stwarza w młodych umysłach natłok, który nie sprzyja systematycznemu uczeniu. Trzeba więc, żeby rodzice choć z grubsza orientowali się nie tylko w tym, jaki jest program telewizyjny, ale i w tym, czego aktualnie uczy się ich dziecko w szkole. Wiele audycji może się przydać. „Przerabiacie romanizm — obejrzyj „Balladynę”; uczysz się geografii świata — zobacz film o Nowej Gwinei, a potem znajdź ją na mapie.” W ten sposób nakładamy dziecko do powiązania, skojarzenia wiedzy telewizyjnej z wiedzą szkolną.

Również oglądanie całego programu „ciurkiem” nikomu nie przynosi korzyści. Konieczny jest rozsądny wybór. Poza tym dziecko musi mieć czas na zabawę z rówieśnikami, na pomoc w domu, ruch i sport. Oczywiście chodzi o sport aktywny, którego nie zastąpi oglądanie meczu w telewizji. Nie możemy pozwolić, by szklany ekran skłaniał nasze dzieci do biernej roli... kibiców.

DLA ICH ZDROWIA

Doc. dr Alina DOBRZAŃSKA z Instytutu Matki i Dziecka radzi:

— Pokój, w którym dziecko ogląda telewizję, nie może być całkowicie zaciemniony. Najlepiej, żeby paliła się umieszczona na ścianie lub stojąca za telewizorem matowa lampka. Dzięki temu promienie świetlne nie odbijają się od ekranu i nie męczą wzroku. Dziecko powinno siedzieć przynajmniej w odległości 2 do 2 i pół metra od aparatu, który trzeba ustawić na wysokości oczu. Dziecko nie może podchodzić do ekranu zbyt blisko. „Wcisnięcie” w telewizor oczu i nosa może spowodować bóle gałki ocznej, a nawet zapalenie spojówek.



Zbyt długie siedzenie przed telewizorem męczy, a oglądanie programów przeznaczonych wyłącznie dla dorosłych powoduje u dzieci wzmożenie pobudliwości nerwowej. Szczególnie niewskazane jest oglądanie telewizji przed snem. Oczywiście, nie mam tu na myśli krótkiego programu na „dobranoc”, emitowanego właśnie dla dzieci.

Wcale nie powinny oglądać telewizji dzieci chore na padaczkę. Oglądanie drgającego i świecącego ekranu może być przyczyną wystąpienia u nich drgawek czy ataku. Lekarzom znana jest tzw. „padaczka telewizyj-

na”. Niewskazane też jest oglądanie telewizji w czasie jedzenia. Godzinny posiłek nie należy zmieniać. Zakłócenie rytmu jedzenia oglądaniem telewizji nie tylko rozprasza, ale może ujemnie wpływać na apetyt, a także na wydzielanie soków trawiennych.

Aby więc mały telewidz nie poniósł uszczerbku w zdrowiu, musi oglądać programy pod kontrolą starszych. Maluchy w wieku przedszkolnym nie powinny spędzać przed telewizorem więcej niż pół godziny dziennie. Dzieci powyżej 8—9 lat mogą oglądać audycje telewizyjne około 2 godzin dziennie, przy czym dobrze jest wprowadzać krótkie przerwy wypełnione ruchem.

POMOC W NAUCE

Na drzwiach duża tablica: „Klub Rolnika GS w Zegocinie”. W oknach ciemno. Klub zamknięty? Lekko naciskam klamkę.

Tes... nie przeszkadza! Na ekranie miś Jogi znów usiłuje przechrzcić pana leśniczego.

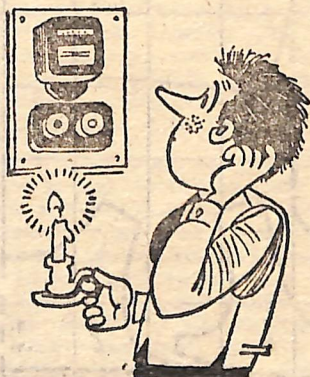
Po programie kierowniczką, Helena BUDZIŃSKA mówi:

— Młodzi chętnie oglądają programy rozrywkowe, filmy przygodowe. W poniedziałki na „Zwierzynku” jest zawsze komplet. Chłopcy ogromnie interesują się audycją „Zrób to sam”. Potem zbijają i kleją samoloty i zabawki. Starsze dzieci, te z 7—8 klasy, nie opuszczają sobotniego „Monitora”; po audycji są zawsze żywe dyskusje. Sama jestem nauczycielką i na lekcjach wychowania obywatelskiego widzę, jak dużo daje wiejskim dzieciom oglądanie aktualności ze świata.

Maluchy bezwzględnie wyprawiam z Klubu po audycji „Dobranoc”. Natomiast starszym dzieciom pozwalam jeszcze

(Dokończenie na str. 10)

Betka, moja koleżanka jeszcze z lat dziecięcych, w kilka miesięcy po ślubie poskarżyła mi się, że nie jest szczęśliwa. Kochają się, mąż jest dobry i czuły, ale ma jeden bardzo brzydki zwyczaj, którym jej, jako żonie, uprzykrza życie. Betka jest dobrą gospodynią, umie smacznie gotować, pieczolowicie troszczy się o dom; nauczyła się tego jeszcze jako panna. Ale niech ugotuje nie wiem co, niech zrobi jak najlepiej, Stefan jej mąż, nieodmiennie mówi — „Moja mama robiła to inaczej”. Zdarzało



Na wesoło

MĄDRA ŻONA

się to już innym mężom, tego rodzaju niezadowolenie nie jest rzeczą nieznaną; ale wszystko ma przecie swoje granice. Większość mężczyzn prędzej czy później przyzwyczaja się do nowej kuchni i nowych porządków w domu, ze Stefanem jest jednak inaczej. I to właśnie uprzykrza Betce życie.

Wysłuchawszy tego wszystkiego, powiedziałem kilka banalnych słów, iż wszystko na pewno się ułoży, że również i Stefan z czasem się zmieni. Prawdę mówiąc, nie twierdziłem tego z wielkim przekonaniem, ponieważ sam jeszcze teraz, po wielu latach małżeństwa często oplakuję smak niektórych potraw, które kiedyś moja mama specjalnie dla mnie przyrządzała.

Gdy po jakimś czasie spotkał się znowu,

twarz Betki promieniała takim zadowoleniem, że prawie jej nie poznałem.

— Więc jednak miałem rację? — spytałem wyniośle.

— W ogóle nie miałem racji — odpowiedziała z uśmiechem. — Stefan rzeczywiście się zmienił, ale nie samorzutnie. Gdyby to zależało wyłącznie od niego, pewnie do dzisiaj powoływałby się na swoją mamę przy każdym niedzielnym obiedzie czy przy praniu i prasowaniu jego koszul. Stało się inaczej. Otóż pewnego dnia żelazko spaliło mi korki.

— Żelazko spaliło korki? — spytałem niepojętnie, można powiedzieć głupio.

— Tak. Nastąpiło śpięcie, awaria przewodów elektrycznych. Stefan natychmiast zatelefonował do najbliższego elektryka.

FERENC HEVES

Więcej nie potrzebowałam. Cały dzień krakałam mu nad głową, że mój ojciec nigdy z powodu takiego drobiazgu nie wzywał elektryka, ale naprawiał sam... Następnie złamała się noga od stolika. Stefan zatelefonował do stolarza. Ja od razu z buzią, że mój ojciec, chociaż był aptekarzem, znakomicie potrafił naprawiać stoliki. Po tych wypadkach Stefan nie chlubił się już tak bardzo swoją mamą. Ani jej gotowaniem, ani gospodarstwem... Wiesz, kiedy zaczęliśmy się naprawdę dobrze rozumieć?

— To można łatwo odgadnąć — odpowiedziałem z pewnością siebie. — Wtedy, gdy zepsuł się wam kurek oł wodociągu.

Betka uśmiechnęła się filuternie.

— Niezupełnie — powiedziała — wodociąg się nie zepsuł lub przynajmniej nie zepsuł się sam. Ja to zrobiłam. W interesie harmonii małżeńskiej...

TLUM: R. J.

BARWY ZIEMI



Jakie imię nadasz tej ziemi, która pachnie żywicią i chlebem, jak jej barwy na słowa zamienisz nie wiesz, nie wiesz, nie wiesz?

Barwy ziemi rozrzucone wokół, barwy ziemi, które rodzi dzień. Smuga cienia, słońce w liściach topól, miejskich ulic asfaltowa czerni.

W NIEJEDNEJ GROMADZIE

Wiele spraw, które niegdyś wymagały wydeptywania korytarzy w powiatowych biurach i urzędach, dziś rozstrzyga się na miejscu, w GRN. Znacznie bowiem rozszerzone zostały uprawnienia najniższych ogniw administracji i co niemiennie ważne, coraz wyższy jest poziom ich pracowników. Dlaczego więc, mimo to, tyle jest skarg na pracę gromadzkich rad?

TROCHĘ DOBREJ WOLI

Antonina Z. twierdzi, że przed blisko ćwierć wiekiem, zaraz po osiedleniu się i objęciu gospodarstwa, złożyła dokumenty repatriacyjne. Pokwitowań, niestety, nie miała. Latami więc włókła się jej sprawa o przyznanie prawa własności na dom i niewielką działkę ziemi. Gromadzka Rada Narodowa, w której przez ten czas zmieniło się co najmniej jedno pokolenie urzędników, traktowała nieruchomość jak swoją własność. Użytkowniczka zaś, uważając siebie za właścicielkę, nie chciała płacić czynszu dzierżawnego. Toteż komornik bywał u niej częstym gościem. Miary goryczy dopełniła niedawna decyzja GRN, postanawiająca część gruntów Antoniny Z. przekazać nowemu użytkownikowi.

Sprawa była dobrze znana w powiecie. Uprzykrzona interesantkę podejrzewano nawet o zmyślenie historii z dokumentami. Latwo więc sobie wyobrazić zaskoczenie, gdy młoda praktykantka GRN dosłownie po półgodzinnym szperaniu w starych aktach na strychu, znalazła zaginione dokumenty! Okazuje się, że wystarczyło zadać sobie nieco trudu, aby wszystko się wyjaśniło. Przez dwadzieścia pięć lat nikt się jednak na to nie zdobył.

PRZEZ PRYZMAT SKARG

Oto kilka innych wymownych przykładów:

„Trzydzieści lat temu sprzedałam ziemię sąsiedniej gromadzie i teraz od trzech lat otrzymuję na nią nakazy podatkowe — pisze Czytelniczka z powiatu proszowickiego. — Nie pomagają sprostowania“.

„Dobrowolnie oddaliśmy z mężem kawałek ziemi pod przeciwpożarowy zbiornik wodny. Jednak od trzech lat nie możemy się doprosić o zmniejszenie podatku za ten grunt“ — skarży się Lucyna C. z powiatu koneckiego.

Narzekać ludzie na komisje gromadzkie, które tygodniami nie potrafią się zebrać, żeby np. oszacować szkody wyrządzone przez żywioł. Irytuje opieszałość gromadzkiej władzy, która w nieskończoność przewleka załatwienie prostej nierzad sprawy.

Terminy wyznaczone kodeksem postępowania administracyjnego są na wsi nie zawsze przestrzegane. W dodatku nierzadko ciężar następstw, wynikłych z omyłek i uchybień popełnionych przez urzędników, ponosi... petent.

„Mężowi potracili przy wypłacie należności 770 złotych za rzekome zagłady w zbożu i żywcu — pisze Czytelniczka z powiatu wadowickiego. — Poszłam do GRN i przedstawiłam wszystkie kwity. Pracownica biura GRN zamiast sprawę rzetelnie wyjaśnić, zaczęła wykrzykiwać, że pieniędzy nikt nie będzie zwracać, ani zaliczać na podatek za rok następny, bo na to już za późno. Nam się nie przelewa, w domu trójka dzieci i pieniądze zabrane na skutek jakiejś pomyłki urzędniczki to dla nas poważna luka“.

Za pomyłkę, stratę czasu, zdenerwowanie, obywatela nawet nie przeproszono! Często zdarza się i tak, że przedstawiciel gromadzkiego biura za swojej sterty papierów nie słyszy nawet prośby o pomoc, która dla gospodarza miałaby istotne znaczenie, zaś państwu nie przyniosłaby żadnego uszczerbku.

Oto Janina K. z powiatu żywieckiego zwraca się do naszej redakcji z prośbą o interwencję w miejscowej GRN, aby przełożono jej termin dostawy żywności. Chodzi tylko o 33 kilogramy, czyli o drugą połowę należności z półtorahektarowego górskiego gospodarstwa.

„Ponieważ nie otrzymałam żadnej odpowiedzi na liczne podania, uważałam, że GRN poszła mi na rękę. Tymczasem wymierzono mi karę 500

złotych i polecono ściągnąć ją przez komornika“.

Od innej Czytelniczki z powiatu Mińsk Mazowiecki, chociaż miała wszystkie kwity wpłat podatku, domagano się kilkusetzłotowej należności. W odpowiedzi na podania i osobiste wizyty w GRN... przyszedł komornik.

„Widocznie gromadzkiej radzie nie chce się korespondować z chłopem. Prościej posłać komornika“ — pisze z goryczą Czytelniczka.

TAKIE SAME PRAWA

We wszystkich przytoczonych tu sprawach redakcja interweniowała z pozytywnym skutkiem. Personel biur GRN na swoje usprawiedliwienie operował argumentami o mnogości przepisów, które wciąż krepują samodzielność urzędnika. Stąd długie nierzad oczekiwania na podpis zwierzchnika albo przedłużające się decyzje Powiatowej czy Wojewódzkiej Rady Narodowej. Skarżyli się urzędnicy na nawal roboty, niedostateczne wyposażenie biur w sprzęt techniczny.

Biurokracja w sensie nadmiaru papierkowych formalności, to sprawa wewnętrzna władz terenowych i urzędów. Interesanta to nie nie obchodzi. Człowiek wystający przed okienkiem i narażony na marnotrawstwo czasu, nerwów, nierzadko także pieniędzy — ma pełne prawo domagać się, by był dostrzegany zza sterty papierków; żądać, aby jego troski nie były zbywane, żeby w przypadku urzędniczej pomyłki czy przeoczenia usłyszał „przepraszam“, a nie traktowano go jak uprzykrzonego natręta.

I chyba nie ma potrzeby apelować do sumień tych, którzy źle wypełniają swoje obowiązki. Są bowiem przepisy regulujące zasady postępowania każdego pracownika rady narodowej i każdego urzędu. Określają one także odpowiedzialność za złe załatwienie sprawy, a nawet zwrot kosztów w przypadku narażenia petenta na straty. Pracownikom, którzy z góry patrzą na interesanta, warto przypomnieć, że w stosunkach z urzędem petent nie jest podwładnym urzędnika, lecz takim samym pełnoprawnym obywatelem.

MARIAN BOJANOWICZ

Z redakcyjnej poczty

DZIĘKUJĘ PANI LISTONOSZ!

„Droga Redakcjo! W naszym Urzędzie Pocztownym w Woli Rasztowskiej w powiecie wołomińskim pracuje listonoszka Halina Sokołowska. Ludzie z naszej wsi chwala ją za uprzejmość, sumiennosc, obowiązkowość. Listy, przesyłki i renty docierają do nas bez opóźnień.“

Przekonałam się, że nasza pani listonoszka ma złote serce. Jestem samotną rencistką. Zimą długo ehorowałam. Nikt wtedy do mnie nie zaglądał, nawet syn i synowa o mnie zapomnieli. Tylko pani Halina zawsze wstąpiła, nawet gdy nie miała nic do doręczenia. Nieraz śpieszyła się bardzo, więc wpadała tylko na pięć minut, by zapytać, jak się czuję, czy czegoś potrzebuję. Gdy miała więcej czasu podawała mi lekarstwa, nieraz ogień rozpaliła w kuchni, zrobiła herbatę, przygotowała jedzenie. Często przychodziła cała zasypana śniegiem i zmarznięta, lecz zawsze serdecznie uśmiechnięta. Pamiętała nawet o moich imieninach i dała mi kwiaty oraz czekoladę.

Pani Halina traktuje mnie tak, jakby była moją córką. Kiedyś powiedziała, że kocha starszych ludzi. Nie ma już ojca, za to bardzo dba o swoją matkę.

Teraz gdy wyzdrowiałam, często siedzę na ławeczce przed domem i wyglądam, czy nie jedzie moja pani Halina. I bardzo się cieszę, gdy z daleka zobaczę rower i torbę naszej listonoszki.“

(Nazwisko i adres znane redakcji)

Nieraz podajemy przykłady ludzkiej obojętności wobec cudzej choroby, niedoli, samotności. Z tym większą przyjemnością drukujemy ten list.

POCZET Kobiet Polskich OD A DO Z

MICKIEWICZOWA CELINA (1812 — 1855) — córka wielkiej pianistki Marii Szymanowskiej. Pod kierunkiem matki, która rozwiodła się z mężem, otrzymała Celina bardzo staranne wykształcenie. Znała kilka języków,



lubiła muzykę, a nawet komponowała utwory na fortepian. Adam Mickiewicz, serdecznie zaprzyjaźniony z Marią Szymanowską, poznał małą Celisę w Petersburgu. Po śmierci matki opiekowali się Celina dziadkowie.

Łośm jej interesował się także Mickiewicz. Kiedyś, w Paryżu, powiedział do przyjaciół: „Jeżeli panna Celisia zechce, mogę poprowadzić ją do ołtarza.“ Skorzy do swatów przyjaciele zaprosili natychmiast Celinę do Paryża. Mickiewicz był zaskoczony przybyciem panienki, ale ostatecznie oświadczył się i został przyjęty. Często czytamy, jak wielkim nieszczęściem dla poety było to małżeństwo. Ale i życie, jakie wiodła Celina w cieniu wielkiego męża, nie było wesołe. Zajęta wychowaniem dzieci (mieli ich państwo Mickiewiczowie sześciu), coraz mniej czasu mogła poświęcać muzyce. Do domu często zaglądała bieda, docierały także emigranckie wieści i echa politycznych rozgrywek. Wszystko to przytłaczało wiatła, delikatną i wrażliwą panią Celinę. Nadmierna nerwowość przerodziła się z czasem w chorobę psychiczną, co z kolei fatalnie zaważyło na twórczości Mickiewicza. Znekana chorobą i troskami zmarła pani Celina 5 marca 1855 roku. Jesienią tego samego roku zmarł w Konstantynopolu Adam Mickiewicz.

MISTAT ANNA urodziła się zapewne w Wieliczce, w drugiej połowie XVII wieku. Była żoną górniką, i być może sama pracowała w kopalni. Krakowskie żupy solne należały do największych i najbogatszych w Europie. Półtora tysiąca robotników pracowało pod ziemią. Zdawna już księżka i królowie otaczali górników szczególną opieką, nadawali im liczne przywileje. Kopalnie soli wydierżawiali tzw. żupnikom. Przez długi czas funkcję tę pełnili przedstawiciele krakowskich rodów mieszczańskich: Bonerowie, Morsztynowie. Dbali oni o rozwój żup, szanowali górnicze prawa. Ale w XVII w. żupy solne przeszły pod zarządy szlachty i wówczas rozpoczęła się rabunkowa gospodarka, wyzysk i ucisk robotników. Raz po raz wybuchały bunt. Do największych rozruchów doszło w 1690 r. w Wieliczce, kiedy ówczesni dzierżawcy cofnęli górnikom deputaty solne, przyznane im jeszcze za czasów Kazimierza Wielkiego. Na czele robotników, którzy rozpoczęli strajk, stanęła kobieta: Anna Mistat. Jest to pierwszy w naszej historii zorganizowany na tak wielką skalę bunt robotników, zaś Anna pierwszą znaną z nazwiska kobietą, która walczyła o prawa ludu pracującego. Strajk został krwawo stłumiony. Dziesięciu robotników stracono. Ścięta została także Anna Mistat, zaś kilka żon i siostr strajkujących górników skazano na pręgierz i chłostę.

(64)

ST.

MI

Słowa: Janusz Kondratowicz
Muzyka: Bogusław Klimczuk
Z repertuaru H. Frąckowiak



Barwy ziemi ciepło w naszych rękach,
barwy ziemi dane właśnie nam...
wstęga drogi w zieleń równin wpleta,
zbóż dojrzałych gorejący tan.
Barwy ziemi rozrzucone wokół,
aż po ciemny horyzontu kres...
Barwy ziemi, które gasną w mroku,
by zapłonąć w głębi naszych serc!

Zgon prezydenta

Głęboki, szczerzy żal i jednocześnie uczucie niepokoju wywołała na całym świecie wiadomość o zgonie prezydenta Zjednoczonej Republiki Arabskiej Gamala Abdel Namera. Wybitny mąż stanu, którego imię stało się symbolem walki o niepodległość narodową i postęp, o wyzwolenie z kolonialnej zależności i zafobania odszedł nagle, w chwili szczególnie trudnej, gdy waga się losy konfliktu na Bliskim Wschodzie nieobojętne przecież dla pokoju na całym świecie.

Naser przewodził „Wolnym Office-rom“, którzy w 1952 r. obalili reakcyjną monarchię w Egipcie, otwierając tym samym nowy rozdział nie tylko w wielowiekowej historii tego kraju ale również innych krajów arabskich. Pod jego kierownictwem dokonano rewolucyjnych zmian: przeprowadzono reformę rolną, nacjonalizację Kanału Sueskiego i wielu kluczowych gałęzi przemysłu a następnie rozbudowę gospodarki, której największą inwestycją była ukończona w tym roku Tama Assuańska. Te osiągnięcia Egiptu uzyskane mimo oporu rodzimej reakcji i międzynarodowego imperializmu, zdobyły Nasera ogromną popularność w świecie arabskim, dla którego Egipt stał się wzorem.

Autorytet prezydenta wzmocniła

również jego polityka zagraniczna. Był on współtwórcą koncepcji „niezaangażowania“ czyli nieprzylączenia się do bloków militarno-politycznych, przyjętej przez większość krajów Trzeciego Świata. Jednocześnie Naser był gorącym rzecznikiem jed-



ności arabskiej a jego ostatnim dziełem w umacnianiu tej jedności było doprowadzenie, w przeddzień śmierci, do zawarcia porozumienia o zaprzestaniu walk między wojskami królewskimi i komandosami palestyńskimi w Jordanii.

Wszystko to sprawiło, że pozycja

prezydenta Namera w świecie arabskim była wyjątkowa i trudno wyobrazić sobie iż jakkolwiek inny przywódca potrafiłby uzyskać podobną. Dlatego jego śmierć jest niepowetowaną stratą. Nie tylko dla narodu arabskiego, ale także dla całego świata, gdyż Naser był mężem stanu mądrym i dalekowzrocznym. Z jego realistyczną polityką wiązano nadzieje na pokojowe uregulowanie konfliktu na Bliskim Wschodzie. Spodziewać się jednak należy, że Arabowie zjednoczeni w bólu po zgonie prezydenta, zjednoczą się także dla realizacji celów przez niego wytkniętych.

Pogrzeb prezydenta Namera stał się wielką manifestacją miłości całego narodu arabskiego dla swego przywódcy. Był on także okazją do złożenia mu hołdu przez narody świata, w tym i nasz naród, który reprezentowała delegacja pod przewodnictwem zastępcy przewodniczącego Rady Państwa Ignacego Logi-Sowińskiego.

Przemawiając w Kairze przewodniczący delegacji radzieckiej premier A. Kossygin podkreślił iż Gamal Abdel Naser pozostanie na zawsze w pamięci ludzi jako nieugięty bojownik o godność narodową. Jednocześnie premier oświadczył, że dążenie ZSRR do pokoju „będzie również w przyszłości łączyć się z udzielaniem wszechstronnej pomocy ZRA i innym państwom arabskim broniącym postępowych zdobyczy swych narodów“.

U NAS I NA ŚWIECIE

(C. d. ze str. 3)

O współpracy między państwami

Komitet Prawny ONZ zaaprobował projekt deklaracji o zasadach prawa międzynarodowego, dotyczący przyjaznych stosunków i współpracy między państwami. Projekt zaaprobowano po ośmiu latach debat. Jest to dokument o dużym znaczeniu. Zawiera on siedem zasad, które są wprawdzie sformułowane w różnych rozdziałach Karty NZ, ale jak wykazała praktyka mogą być różnie interpretowane, toteż wymagały ścisłego określenia. A oto wspomniane zasady: zakaz groźby siły lub

użycia siły w stosunkach międzynarodowych; konieczność pokojowego rozstrzygnięcia wszystkich sporów; nieingerencja w wewnętrzne sprawy państw; współpraca państw zgodnie z postanowieniami Karty NZ; równe prawa państw i samostanowienie narodów; suwerenna równość wszystkich państw; wykonywanie w dobrej wierze przyjętych zobowiązań.

W skrócie

● Z okazji 21 rocznicy proklamowania Chińskiej Republiki Ludowej, premier Jósef Cyrankiewicz przesłał życzenia premierowi ChRL Czou En Laiowi.

● Podniesiono banderę na pierwszym, w pełni zautomatyzowanym polskim statku

— masowcu „Tarnów“. Dwa następne masowce tego typu zostaną zbudowane jeszcze w br.

● Krwawej masakry 100 osób w wietnamskiej wiosce w pobliżu Da Nang dokonali żołnierze południowokoreańscy.

● Groźna awaria rurociągu gazowego w miejscowości Bogdaj (woj. poznańskie) spowodowała rozprzestrzenienie się gazu na powierzchni około 1000 hektarów, grożąc w każdej chwili wybuchem. Dzięki sprawnym akcji straży pożarnej, do katastrofy nie doszło.

● Stu zagranicznych popularyzatorów polskiej kultury wzięło udział w II Międzynarodowym Zjeździe tłumaczy literatury polskiej w Warszawie.

● 25 kilogramów złota usiłowała przeszmuglować do Japonii w faldach płaszcza młoda obywatelka NRF.

● Porwano matkę i żonę byłego wiceprzewodniczącego sardyńskiego (Włochy) zgromadzenia narodowego. Przypuszcza się, że porwania dokonała słynna mafia sycylijska.

Telewizja i dziecko

(Dokończenie ze str. 8)

zostać, jeśli znam film lub sztukę, która będzie tego dnia prezentowana. Na przykład kiedy Teatr Telewizji pokazał „Balladynę“ — starsze dzieci siedziały w klubie do późna. „Balladyna“ wchodzi przecież w zakres szkolnych lektur, obejrzenie spektaklu telewizyjnego znakomicie więc pomoże uczniom w zrozumieniu problematyki sztuki i w ogóle twórczości Słowackiego.

MÓWIĄ RODZICE

— Niech pani posłucha — śmieje się sotty Szymaniuk z Baranowa. — Dzisiaj rano moja dziesięcioletnia Ala pyta: „Tatusiu, czy ty orzesz na jedną głębokość?“ No nie — mówię jej — jak pod kartofle, to inaczej, pod zboże też inaczej. „To dobrze — chwali mnie córka. — Bo dzisiaj w telewizji mówili, żeby tak właśnie orać, i z pogłębiaczem. A co to jest pogłębiacz, tatusiu?“

— Już nawet ta mała — mama Ali wskazuje trzyletnią Jolę — nawet ona, kiedy pojawia się Bolek i Lolek, albo inny film rysunkowy, siada przed telewizorem. Ja mogę się wtedy spokojnie zająć swoją robotą. Ale Jola nawet „dobranocki“ nie doczeka, już przed siódmą śpi. Ala natomiast chciałaby oglądać wszystko. Łóżko ma w tym samym pokoju i

jak jest coś ciekawszego, to się dziewczynki nie upiunuje. Udaję, że śpi, a spod kołdry patrzy. Ale i tak przedko zasypia, przecież jeszcze mała. Jak jest jakaś strzelanina, morderstwa, to jej nie pozwalam patrzeć, bo potem dziecko krzyczy w nocy. Ma zresztą dość do oglądania po południu. Nieraz pełno u nas dzieciaków, bo nie wszyscy mają telewizory w domu. Przychodzą do nas starsze i młodsze. Nie bronie im.

*

W mieszkaniu rodziny pana Paszkowskiego, pracownika Warszawskich Zakładów „Świerczewskiego“, telewizor od lat zajmuje honorowe miejsce.

— Wychowała się przy nim, jak przy niańce, cała moja czwórka — powiada pani Paszkowska. — Pracujemy oboje z mężem, dzieciaki zostają same w domu. Najstarszy Krzysio, dziś uczeń liceum, zawsze odpowiadał za porządek i za telewizor. Wiadomo było: „Dobranoc“ oznacza, że młodszy idą spać. Ale nie zawsze mogliśmy z mężem skontrolować, jak to było naprawdę. Dziś dzieci są już starsze, nie pozwalam im spędzać przy ich „wesolej skrzynce“ tyle czasu co dawniej, bo mają więcej obowiązków w domu i w szkole.

Pani Wacława Kowalewska, mieszkanka Nowej Huty, powiedziała przedstawicielowi redakcji:

— Mam dużo pretensji do telewizji o nadawanie filmów niedozwolonych dla dzieci rano, po programach szkolnych. Kiedyś nasz Jacek, trochę niezdrowy, nie poszedł do szkoły. Obejrzał w domu program dla sześcioklasistów i... od razu potem film dozwolony od 18 lat. Od czasu do czasu zaglądałam do pokoju, ale ani mi w głowie nie powstało, na co on patrzy. Nie zawsze mamy w domu drukowany program. Słyszałam, że we Francji podczas nadawania programu dla dorosłych zawsze na ekranie pojawia się biały kwadrat, informujący rodziców, że dla dzieci audycja ta jest niewskazana. Myślę, że warto by coś podobnego wprowadzić także u nas.

*

Co sadsicie o poruszonych dziś problemach, drodzy Czytelnicy? Napiszcie do nas. W szczególności interesują nas Wasze spostrzeżenia: Ile czasu w Waszej rodzinie spędza przed telewizorem dziecko w wieku przedszkolnym, a ile uczeń do lat 14? Które programy Wasze dzieci oglądają najchętniej i z których najwięcej korzystają? Będziemy wdzięczni za możliwe obszernie wypowiedzi nie tylko na te pytania, lecz w ogóle na temat: Telewizja i dzieci. Listy adresujcie: „Przyjaciółka“, Warszawa, skr. pocztowa 989. Na kopercie prosimy dopisać: „TV i dzieci“.



II.X. — 17.X.

Program I

NIEDZIELA: 8.10 — Kurs rolniczy; 8.45 — „Przypominamy, radzimy“; 9.30 — Klub Smiałych (dla młodzieży); 9.30 — „Balonem do Afryki“ — film ang.; 10.45 — Reportaż filmowy; 12.15 — „Piosenka dla Ciebie“; 13.05 — „Na ziemi Bafina“ — rep. film; 13.30 — „Guliwer w krainie liliputów“; 14.30 — Przemiany; 15.00 — Teatr Niedzielny — „Mikromegas“; Woltera; 15.50 — Poligon; 16.20 — PKF; 16.30 — Turniej miast: Gniezno-Kalisz; 17.30 — „Chopin 70“ — serwis film.; 20.05 — „Trzynogi“ — pr. rozrywk.; 21.05 — „Kierunek Berlin“ — film polski; 22.30 — Magazyn sportowy.

PONIEDZIAŁEK: 15.20 — Politechnika TV — Kurs przygotowawczy — 15.20, 15.55, 22.40 i 23.15 — fizyka; 16.40 — Zwierzyniec; 17.35 — Echo stadionu; 18.00 — Reportaż film.; 18.25 — Eureka; 19.00 — Programy lok.; 20.05 — Piosenki w wykonaniu Zespołów Estradowych WP; 20.35 — Teatr TV — „W kuźni urodzony“ J. Janickiego; 21.40 — Rozmowy o książkach; 21.55 — Program filmowy.

WTOREK: 8.35 — „Miłość Serafima Frołowa“ — film radz.; 10.00 — Program dla kl. IV; 10.55 — „Wesele“ — kl. III lic.; 12.45 oraz 13.55 — Przysposobienie rolnicze; 14.40 — Ekran Młodych; 18.30 — „Piłca GOP-u“ — pr. public.; 19.00 — Programy lok.; 20.05 — „Miłość Serafima Frołowa“; 21.25 — „Kontakty“; 22.00 — Program filmowy.

Politechnika TV — rok I — 15.20, 15.55, 22.50 oraz 23.25 — matematyka.

ŚRODA: 9.00 — Chemia (kl. VII); 9.35 — „Saga rodu Forsytów“ — odc. I — film ang.; 11.55 — Fizyka (kl. VI); 12.45 — „Wybieramy zawód“; 16.40 — Aula — sesja XX; 17.15 — Magazyn ITP; 17.30 — Mecz piłkarski: Polska — Albania, w przerwie, ok. 18.15 — PKF; 20.05 — „Saga rodu Forsytów“ — odc. I; 20.55 — Światowid; 21.25 — „W portowej kawalerence“ — pr. rozrywk. TV NRD.

Politechnika TV — kurs przygotowawczy — 15.20, 15.55, 22.45 oraz 23.20 — matematyka.

CZWARTEK: 8.15 — Matematyka w szkole (kl. IV); 9.00 — Historia (kl. V); 10.55 — Język polski (kl. V); 11.55 — Język polski (kl. III lic.); 16.40 — Ekran z brakiem; 17.40 — „Zrob to sam!“, 17.55 — Reportaż film.; 18.15 — Program rozrywk.; 19.00 — Programy lok.; 20.00 — „Przypominamy, radzimy“; 20.05 — „Braciszek z Brukseli“ — film franc.; 21.45 — „Chopin 70“ — serwis filmowy. Politechnika TV — rok I — 15.20, 15.55, 22.50 oraz 23.25 — geometria wykresna.

PIĄTEK: 9.00 — „Szczęście małżeńskie“ — III odc. ser. film. franc.; 9.25 — „Schleicher — generał ostatniej godziny“ — film NRF; 10.55 — Wychowanie obywatelskie (kl. VII); 16.40 — „Pan Półka i spółka“; 17.30 — „Nie tylko dla pan“; 17.55 — „Polska pieśń artystyczna“ — cz. II; 18.25 — Nasi uczeni — Włodzimierz Zonn; 20.00 — „Szczęście małżeńskie“; 20.30 — Kraj — magazyn społeczno-polityczny; 21.00 — „Schleicher — generał ostatniej godziny“.

Politechnika TV — rok I — 15.20, 15.55, 23.00 oraz 23.35 — matematyka.

SOBOTA: 10.00 — „Mężczyźni w delegacji“ — film bulg.; 11.55 — Geografia (kl. VI); 15.20 — Kurs rolniczy; 15.55 — Programy lok.; 16.40 — Zawody na pięciolini (dla młodzieży); 17.25 — „Szpaczki“ — rep. film.; 17.40 — Spotkania z przyrodą; 18.05 — „Wilanów“ — rep. film.; 18.35 — Tele-Echo; 19.20 — Monitor; 20.20 — „Muzyka i moda“; 21.35 — „Mężczyźni w delegacji“; 21.55 — „Minister Show“ — film rozrywkowy.

Program II

WTOREK: 18.45 — Ruskij po telewideniu (lek. 2); 22.15 — Scientist speak (lek. 2).

ŚRODA: 18.45 — Scientist speak (lek. 2); 20.05 — Ziemia planeta ludzi — program prowadzi inż. S. Jankowski; 21.45 — En francas (lek. 2).

PIĄTEK: 18.45 — En francas (lek. 2 powtórzenie); 20.35 — „Raz, dwa, Lewa...“ — recital piosenek wojskowych; 21.35 — Ruskij po telewideniu (lek. 3).

SOBOTA: 18.50 — „Kraj na skrzyżowaniu“ — film TVP; 19.30 — Monitor; 20.20 — „Ocean Spokojny“ film z serii „Siedem mórz“; 21.10 — „Gallux Show“ — Kabaret Olgi Lipińskiej.

TV zastrzega sobie możliwość zmian w programie.

Numer oddano do druku 2.X., o godz. 16.

DLA KAŻDEGO COŚ DOBREGO

Nasze Czytelniczki dobrze już wiedzą, że witamina C chroni przed wszelkimi zaziębieniami, bólami głowy i zmęczeniem, a także przed skorbutem, ponadto wpływa bardzo korzystnie na urodę.

Witaminy C nie można zjeść „na zapas” (inne na ogół można), toteż codziennie trzeba jej organizmowi dostarczać około 70 do 100 miligramów. Witamina C jest dla zdrowia tak ważna, że już niewielkie jej niedobory dają szybko o sobie znać. Poniższa tabelka przedstawia jesienne źródła tej witaminy.

Owoce,	Zawartość wit. C w mg — w 100 g świeżego owocu
dzika róża	500—5000
rokitnik	300
berberys	78
dereń	68

Warzywa.	Zawartość wit. C w mg — w 100 g świeżych warzyw
glóg	54
dziki bez	51
jarzębina	32
borówki	18
śliwki	5
jablka	4
nać pietruszki	128
papryka	107—200
brukselka	71
kapusta czerwona	55
kalafior	40
kapusta biała	33
ziemniaki	20—33
pomidory	19
dynia	14
kabaczki	3

Jesienne źródła witaminy C

Jak widzimy, najwięcej witaminy C mają owoce dzikich róż, natka pietruszki i papryka. Owoce róż można np. suszyć i pić z nich herbatkę, albo gotować razem z kompotami. Wit. C jest rozpuszczalna w wodzie i do niej przechodzi. Dlatego owoców ani warzyw nie należy długo płukać lub moczyć przed przyrządzaniem. Witamina ta nie znosi zetknięcia z żelazem, czyli do krajania nie należy używać noży rdzewnych, zaś do gotowania obtłuczonych garnek emaliowanych. Warto też pamiętać, że w papryce witamina C nie ulega zniszczeniu, nawet w niesprzyjających dla niej warunkach. Ale papryka — jest wyjątkiem. Kiszonki mają tej witaminy więcej niż świeże warzywa, gdyż dostarcza jej również flora bakteryjna, powstająca w czasie kiszenia.



ZDROWE PRZETWORY

Co roku podajemy przepisy na różne zapasy zimowe. Mimo że przemysł obdarza nas coraz szerszym asortymentem przetworów, lubimy je produkować własnoręcznie ze względów ekonomicznych, smakowych, a także... z przyzwyczajenia.

Są pewne przetwory, które stanowczo powinno się mieć w domowej spiżarni, w trosce o zdrowie rodziny. Do takich należą np.: sok lub przecier pomidorowy, przecier jabłeczny, na wsi zaś przede wszystkim kiszona kapusta i kiszona ogórki. Tam gdzie są dzieci radzilibyśmy zrobić kilka słoików konfitury z owoców dzikiej róży. Jedna łyżeczka tej konfitury potrafi zaspokoić całodienne zapotrzebowanie organizmu na witaminę C.

Przecier pomidorowy

Umyć pomidory, oczyścić i pokrajać na połówki lub ćwiartki. Wkładać do garnka, przy tym pierwszą warstwę pognieść, aby wypuściła sok. Chodzi o to, aby gotując się, pomidory nie uległy przypaleniu. Gotować jak najkrócej, niemniej pomidory muszą stracić surowiznę i zmięknąć. Gdy to nastąpi, przetrzeć je przez sitonowe sito drewnianą pałką. Przecier przelać do rondla i doprawić solą; kto lubi także cukrem do smaku. Doprowadzić do wrzenia i gorącym, gotującym się przetworem, napełnić idealnie czyste, wyprażone lub wygotowane, gorące butelki. Od razu je korkować i ustawiać np. w koszu, wyłożonym kocym i gazetami. Butelki nakryć kocem i tak zostawić do następnego dnia. Zimne butelki lakujemy.

Przecier pomidorowy można urozmaicać smakowo, dodając do pomidorów np. cebulę, seler, pora. Po zagotowaniu przecieramy te warzywa razem z pomidorami.

Przecier jabłeczny

Sporządzamy go podobnie jak pomidorowy. Po umyciu, oczyszczeniu i pokrajaniu jabłek (zostawić skórkę i zdrowe gniazda nasienne), gotujemy je w rondlu, wlewając na dno trochę wody. Po rozgotowaniu, jabłka przecieramy i gotujemy jeszcze raz, dodając do smaku nieco cukru. Jeśli przecier przeznaczamy do późniejszego robienia deserów — dodajemy więcej cukru, jeśli jako dodatek do mięs i wędlin — bierzemy cukru bardzo mało; w przypadku jabłek słodkich i dojrzałych w ogóle rezygnujemy z dodatku cukru. Gorącym przecierem napełniamy wygotowane, gorące słoiki i natychmiast je zamykamy. Podobnie jak butelki z przecierem pomidorowym, także słoiki z przecierem jabłecznym przechowujemy w kocu do następnego dnia.

Konfitura z dzikiej róży

Nadają się na nią owoce wszystkich dzikich róż, ale najbogatsze w witaminę C i najłatwiejsze w przyrządzaniu, są owoce największe, t. zn. nie róży polnej, ale np. górlan-dowej. Z róży odcinamy kwiat i usuwamy pestki oraz włoski (to jest najzwyklejsza praca). Następnie przygotowujemy syrop, biorąc na 1 kg oczyszczonych owoców 1 kg cukru, dodajemy 2 szklanki wody i gotujemy syrop. Tym syropem, jeszcze wrzącym, zalewamy owoce, zostawiając je na całą dobę. Czynność tę powtarzamy przez kilka dni, dopóki owoce nie nabiorą przezroczystości. Czyli: zlewamy znad owoców syrop, gotujemy go i wrzącym zalewamy różę. Gotową konfiturę przechowujemy, jak zwykle, w słoikach. Znawcy twierdzą, że smakowo jest to najlepsza z konfitur. Spróbujcie!

Uwaga! Owoce róż powinny być już dojrzałe, ale jeszcze twarde!

I. G.



Niedziela. Zupa owocowa z grzankami. Szynele lub kotlety, kalafior z margaryną i tartą bułeczką, ziemniaki, sałata. Krem kawowy lub herbaciany.

Poniedziałek. Zupa pomidorowa z ryżem. Jajka na twardo w sosie śmietanowym, ziemniaki z koperkiem, mizeria. Kompot.

Wtorek. Zupa grzybowa z lanymi kluseczkami. Knedle ze śliwkami, z masłem i bułeczką oraz śmietaną z cukrem.

Środa. Zupa grochowa (z koncentratów) z groszkiem ptyśowym lub grzankami i z majerankiem. Makaron z sosem mięsno-pomidorowym, fasolka szparagowa (np. Mamut) z masłem i bułeczką. Kisiel owocowy.

Czwartek. Zupa szczawiowa z jajkiem na twardo. Racuszki z kabaczków, surówka z białej kapusty. Owoce surowe.

Piątek. Zupa ogórkowa z ziemniakami. Zapiekanka z ryby i ryżu, z serem. Sałatka z pomidorów. Budyń z owocami.

Sobota. Zupa „Minestra” (z koncentratów). Wątróbka z grzybami, ziemniaki, sałatka z papryki. Szarlotka z jabłkiem.

GRZYBY

Janina K. pisze: „Jestem zapaloną „grzybiarą”. Przez cały sezon zbieram grzyby, suszę je i wekuję. Nieraz aż mnie serce boli, gdy wchodząc do lasu widzę różne piękne muchomory poprzewracane, zdeptane. Przecież one też są częścią przyrody i jej piękna. Napisz o tym, „Przyjaciółko”, może Twoje słowa pomogą...”

Nie wolno niszczyć żadnych grzybów! Mało tego — jeśli chce się co roku grzyby zbierać, trzeba o nie dbać! Stary jadalny grzyb, dla ludzi nie-

przydatny, rozsiewa zarodniki, z których za parę lat wyrosną nowe grzyby. Ale jak w roślinie musi dojrzeć owoc i jego nasiona, tak i u grzybów musi dojrzeć jego kapelusz z zarodnikami. Z tych grzybowych „nasion” wyrasta grzybnia, a dopiero z niej grzyby, które zbieramy. Grzyby trujące są nie tylko ozdobą lasu, ale współżyją z nim i są mu konieczne. Nie niszczy my więc, lecz chronimy wszystkie grzyby!

Ta sama Czytelniczka pisze: „Marynowane olszówki są bardzo smaczne i wcale nie różnią się od kozaków.

Wiele osób nie chce jednak tych grzybów marynować, bo po ugotowaniu są brzydkie i ciemne. Ale ja przekonałam się, że wystarczy dodać łyżeczkę octu do 2 litrów wody, w której gotuje się olszówki, by od razu nabrały ślicznego, brązowego koloru”.



ANILANA RAZ JESZCZE

W poprzednim numerze przedstawiliśmy Wam, Drogie Czytelniczki anilanę, nowe tworzywo zastępujące wełnę. Dziś pragnęlibyśmy dowiedzieć się, jakie jest Wasze zdanie o tkaninach anilanowych i odzieży z tych tkanin. Dlatego zwracamy się z prośbą o udział w zamieszczonej niżej ankiecie. Wystarczy podkreślić wybraną odpowiedź, zaś dodatkowe uwagi wpisać w miejsce kropek.

Dziękujemy!

ANKIETA

1) Czy kupowałaś materiał z anilany z przeznaczeniem na odzież?

TAK

NIE

2) Być może masz już bluzkę, sukienkę, spodnie czy jakąkolwiek odzież z tkaniny anilanowej. Czy jesteś z tej odzieży zadowolona?

TAK

NIE

Dlaczego?

3) Nie kupiłaś dotąd odzieży z anilany, ani tkaniny anilanowej ze względu na to, że:

- a) nie dostałaś tkaniny anilanowej w Twoim najbliższym sklepie,
- b) nie odpowiada Ci kolor, splot i grubość tkanin, które oglądałaś w sklepie,
- c) nie odpowiada Ci jakość tkanin anilanowych,
- d) nie wiesz sama i nikt Cię nie poinformował, jak należy prać, prasować, czyścić tkaniny anilanowe,
- e) nieodpowiednia jest, Twoim zdaniem, cena tkanin anilanowych,
- f) inne przyczyny (prosimy napisać jakie)

(Imię i nazwisko odpowiadającego)

(dokładny adres)

Wypełnioną ankietę należy przesłać pod adresem: **Biuro Współpracy z Konsumentem „Opinia”, Warszawa, ul. Tamka 38.**

Wśród Czytelniczek „Przyjaciółki”, które wezmą udział w tej ankiecie rozlosowane będą nagrody o łącznej wartości 20.000 złotych.

W kurniku przed zimą

Jeśli nasz drób ma zdrowo przetrzymać, trzeba przed nadejściem nocnych przymrozków odpowiednio przygotować mu pomieszczenia. Powinny być one:

dostatecznie obszerne, by ptaki mogły się swobodnie poruszać;

pozbawione wilgoci, przy tym bardzo ważne jest suche podłoże;

widne;

dobrze wentylowane (aby powietrze było zawsze świeże i pozbawione zapachu amoniaku);

ciepłe.

Dla zdrowia i dobrej wio-
gennej nieśności gęsi, kaczek
czy indyków wystarcza, gdy
zimą temperatura pomie-
szczenia wynosi kilka stopni
ciepła (tj. woda nigdy nie
zamara w poidłach), nato-
miast kurom-nioskom trzeba
zapewnić temperaturę 10—15
st., gdyż tylko wtedy można

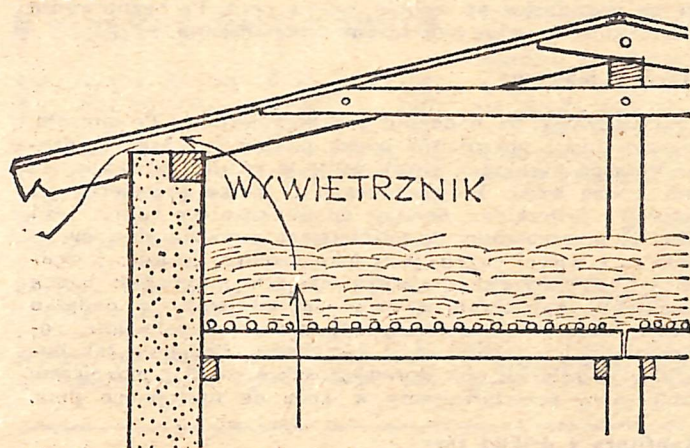
uzyskać wysoką nieśność bez
nadmiernego zużycia karmy.

Zimowa obsada pomie-
szczeń nie powinna przekra-
czać na jeden metr kwadra-
towy podłogi: 2—3 indyki lub
gęsi, 3 kaczki, 5—6 perlic,
3—4 kury. Na noclegowisko
dla kury przeznaczamy około
0,1 m kw., a na grzebalisko
0,3—0,5 m kw. Jednak zbyt
mała liczba ptaków nie
ogrzeje sobą dostatecznie po-
mieszczenia.

Na czym polega przygoto-
wanie pomieszczenia? Nie
zawsze wystarczy jego upo-
rządkowanie, tj. wyskroba-
nie, wyczyszczenie, odkażenie
i wybielenie. Niekiedy trzeba
uszczelnąć istniejące szpary i
dziury (mchem, pakulami,
gałgankami) lub pozalepiać je
gliną wymieszaną z plewami.
W okna trzeba wprawić bra-
kujące szyby, ewentualnie
wstawić okna podwójne, a fu-
tryny okien i drzwi obić
warkoczami ze słomy. Ponie-

waż przez dach ucieka sto-
sunkowo najwięcej ciepła —
starannie reperujemy go
przed zimą, następnie ocie-
plamy od wewnątrz. Dach
jednospadowy podbija się od
wewnątrz deskami lub płyta-
mi przytwierdzonymi do krok-
wi, wypełniając powstałą
między dachem a podbiciem
przestrzeń materiałami izola-
cyjnymi (słoma, plewy itp.).
Przy dachu dwuspadowym
robimy sufit lub tzw. strop
ażurowy (z żerdek odległych
o 4—5 cm). Na sufit lub strop
ażurowy kładzie się warstwę
ocieplającą ze słomy lub sia-
na. Warstwa 0,8 — 1 m słomy
zabezpiecza przed naj-
większymi mrozami. Kładąc
sufit lub strop ażurowy moż-
na jednocześnie dowolnie ob-
niżyć zbyt wysokie pomiesz-
czenie tak, by wysokość wne-
trza wynosiła około 2 m. Na
podłogę kładzie się dla wszy-
stkich rodzajów ptactwa głą-
boką ściółkę. W niektórych
kurnikach niezbędne jest tak-
że ocieplenie ścian. Można je
ogacić z zewnątrz warstwą
słomy lub ściółki leśnej, gru-
bości 20—30 cm. Można też
ocieplić je od wewnątrz, przy-
twierdzając do poziomo przy-
bitych listew płyty pilśniowe
twarde, w odległości kilku
centymetrów od ściany. Po-
dobnie można ocieplić drzwi,
dając jeszcze pod płytę pil-
śniową — słomę. Zawsze do-
brze jest zawiesić drzwi za-
słoną z materiału workowego,
by przy ich otwieraniu zimne
powietrze nie docierało bez-
pośrednio do ptaków. Przygo-
tujemy również maty słomiane
lub rolety do zasłaniania ok-
ien z nastaniem zmroku. Ta-
ka mata lub roleta (np. z gru-
bego papieru) bardzo ociepla
okna w czasie mroźnej nocy.

WU-HA



Górna część kurnika z wbudowanym stropem ażurowym. Strzałki pokazują jak zużyte, wilgotne powietrze przedosta-
je się przez słomę i uchodzi na zewnątrz.

WYPASANIE KONICZYNY ŚCIERNISKOWEJ

Wypasanie koniczyny ścierniskowej
wymaga szczególnej ostrożności. Cho-
dzi bowiem o to, aby nie dopuścić do
zniszczenia roślin i ich korzeni przez dłu-
gie wypasanie w jednym miejscu, oraz by
zapobiec niebezpieczeństwu wzdymania się
krów.

Wskazane jest więc:

- krótkie, kilkugodzinne wypasanie w je-
dnym miejscu,
- nie dopuszczanie, aby krowy wyjadały
zielonkę do tak zwanej „gołej” ziemi,
- nie wypasanie krów, dopóki koniczyna
jeszcze się dobrze nie ukorzeniła,
- nie wypasanie w okresie, gdy ziemia jest
zbyt wilgotna i krowy dziurawią ją ra-
ciacami, niszcząc w rezultacie korzenie
roślin,
- najpóźniej w połowie października nale-
ży przerwać wypasanie, aby pozwolić ro-
ślinom na odrost i wzmocnienie się przed
zimą.

Jeśli wyżej wymienione warunki będą
przestrzegane, uchronimy koniczynę przed

częściowym, a może nawet całkowitym zni-
szczeniem. Chcemy przecież uzyskać w na-
stępnym roku obfite dwa pokosy zielonki.

Wypasając krowy na koniczynie ścierni-
skowej trzeba zdawać sobie sprawę, że każ-
de niedopatrzenie może drogo kosztować.
Nie należy więc: wypasać krów, gdy zie-
lonka jest wilgotna; nadmiernie zwierząt
przekarmiać i poić bezpośrednio po wypa-
sie.

Przed wyjściem bydła na ścierniankę do-
brze jest skarmiać słomę lub plewy. Wska-
zane to jest zresztą przy skarmianiu nie tylko
koniczyny ścierniskowej, ale wszystkich po-
plonów. Słoma i plewy dają krowom uczu-
cie sytości i dobrze wpływają na wykorzy-
stanie składników pokarmowych, zawartych
w zielonkach.

Koniczyna ścierniskowa i wszystkie po-
plony powinny być skarmiane systemem
dawkowym. Uzyskane oszczędności zielonki
przeznaczamy na kiszonkę, do skarmiania
w okresie zimy lub jako rezerwę na okres
letni.

MGR K. RAKOWSKI

CZY KAMIENIE ROSNĄ?

Rolnicy bardzo często na-
rzekają na plagę kamieni. Pieczołowicie usuwane z
pól i ogrodów, na wiosnę po-
jawiają się jak grzyby po
deszczu. Niektórzy nawet
skłonni są myśleć, że kamie-
nie rosną, gdyż ciągle ich
przybywa.

Zjawisko masowego poja-
wiania się kamieni nie jest
jednak wynikiem sił nadprzy-
rodzonych, ale po prostu kli-
matu. Gleba nasza nie jest
materia jednolitą, zbudowa-
na jest z różnej wielkości zia-
ren — od drobnutkich ilów
do grubych żwirów, kamieni
i głazów. Taką budowę więk-
szości gruntów w Polsce za-
wdzięczamy prehistorycznej
wizycie lodowca i naturalne-
mu procesowi wietrzenia
skał.

W tym glebowym, gęsto
nadzianym kamieniami cie-
ście, górna warstwa została
przez człowieka oczyszczona.
Za to niżej, gdzie nie sięga
plug czy łopata, występuje
niezliczona ilość „kamiennych

rodzynek”. I one to poja-
wiają się wiosną na po-
wierzchni gruntów, ku utra-
pieniu rolników.

Winowajcą jest więc kli-
mat, a konkretnie różnice
temperatury. Zamarzająca
woda zwiększa objętość o ok.
9 proc. Zamarzając w ziemi,
powoduje wypychanie jej
głębszych warstw ku po-
wierzchni. Podczas odwilży
małe ziarna gruntu odmarza-
ją szybciej i padają na po-
przednie miejsca. Natomiast
kamienie, które mają inną
wartość cieplną, nadal zacho-
wiają pod sobą warstwę
specyficzną, zamarzniętą
gruntu. Podczas odmarzania
tworzą się puste miejsca, wy-
pełnione stopniowo wcześniej
odtającymi drobinami ziemi.
Dlatego kamienie nie mogą
opaść niżej, na dawne miej-
sca. A ponieważ zimą proces
zamarzania i odwilży wystę-
puje kilkakrotnie — stąd po-
wólne przesunięcia kamieni
aż na powierzchnię gruntu.

Wg WIT-AR

Radzimy sobie wzajemnie

Szanowna Redakcjo! Bardzo często gospodynie do zmy-
wania naczyń używają drucianych zmywaków. Bywa to
powodem nieszczęśliwych wypadków. Na wsi woda po
myciu garnków oraz różne zlewki jedzenia (pomysy) służą
jako dodatek do karmy dla świń. Przy zmywaniu drucia-
niem w wodzie znajdują się nieraz kawałeczki odkruszo-
nego drutu, które połknięte przez zwierzę zagrażają je-
go zdrowiu. Najlepiej używać zmywaków z żyłki poliami-
dowej lub uszyć w domu myjkę z kawałka flaneli.

Wiesława K., pow. Oświęcim

Droga „Przyjaciółko”! W wielu gospodarstwach kartofle
dla świń gotuje się w kuchni i sagany zestawia po prostu
na podłogę. Okopcone bardzo brudzą podłogę. Jeżeli w go-
spodarstwie są takie warunki, że musi się dla inwentarza
gotować w kuchni — radziłabym zrobić podstawkę pod
sagany. Może to być kratka z listewek, kawałek blachy,
dykty czy nawet grubego papieru.

Zenaida I., woj. białostockie

Droga „Przyjaciółko”! Mam bardzo małą piwniczkę, tak
że oprócz ziemniaków ledwie w niej mieszczą słoje i butel-
ki z przetworami owocowo-warzywnymi. Pozostałe warzy-
wa, a mam ich sporo, przechowuję w dołach ziemnych,
przesypując poszczególnie warstwy wilgotnym piaskiem.
Doły okrywam podobnie jak kopce z ziemniakami. Jarmuż,
kapustę — brukselkę itp. sadzę ciasno w dole, który za-
krywam deskami i dodatkowo okrywam grubą warstwą
słomy lub liści. Z tak przechowywanych warzyw mogę ko-
rzystać przez całą zimę. Uzupełniane przetworami z we-
ków (fasolka, groszek zielony, korniszony, pomidory i róż-
ne salatkę) oraz zieloną natką pietruszki (sadzę pietruszkę
do doniczek i skrzynek), zapewniają możliwość przyrządza-
nia zdrowych i urozmaiconych posiłków. Na wsi jest to
bardzo cenne, bo tu nie można kupić w sklepie gotowych
przetworów.

Antonina S., pow. Opole

Przy okazji przypominamy, że przed złożeniem zimo-
wych zapasów do piwnicy, trzeba ją gruntownie oczyścić,
ściany wybielić, drewniane półki wyszorować gorącą wodą.

*

Kochana „Przyjaciółko”! Borówki i żurawiny są bardzo
smacznymi owocami, w dodatku zawierają dużo witamin.
Przebieżanie jagód jest jednak bardzo denerwujące. Ja
szybko usuwam listki, patyczki, igliwie i inne zanieczysz-
czenia. Posługuję się blachą do pieczenia ciasta. Jagody
umieszczam (nie wszystkie od razu, ale w małych por-
cjach) w jednym końcu blachy, którą ustawiam ukośnie,
opierając ją na kolanach. Owoce zsuwające się w dół prze-
puszczam pomiędzy palcami; u góry pozostają jagody nad-
psute i lekkie zanieczyszczenia. W ten sposób ułatwiam so-
bie żmudne przebieżanie.

Bogumiła S., pow. Starogard Gdański

Autorkom listów redakcja przesyła nagrody.



CZYTELNICY PISZA „PRZYJACIOŁKA” ODPOWIADA



DRUGIE MAŁŻEŃSTWO

HENRYK Z KOŚCIERZYN pisze: „Mało takich radosnych listów drukujesz, „Przyjaciółko”, jak w numerze 29. I ja nie miałem lepszego życia niż Maria. Ciężka praca w dzieciennych latach, bieda we wczesnej młodości,

obozy koncentracyjne i walka z wrogiem w czasie okupacji. Gdy zaczęła się wojna miałem niecałe 17 lat. W wieku 21 lat ożeniłem się. Tak, byle się ożenić, jak to do dziś robią nieraz młodzi, bez zastanowienia; wystarczy, że się dziewczyna podoba. I tak z jednej niewoli dostałem się w drugą. Nie dało rezultatu dwanaście lat prób, zaklaniań, błagań, rozmów. Bardzo się starałem coś w tym wszystkim naprawić, ale było coraz gorzej. Wreszcie nie mogliśmy się nawzajem znieść. Zaczęłam pić. Wtedy żona odeszła sobie „w siną dal”.

W 1958 roku, już jako, wydawać by się mogło, beznaieżny pijaczyna, poznałem moją obecną żonę. Była wówczas 28-letnią wdową z dwojgiem dzieci. Dla niej przestałem pić. Od dnia ślubu do dziś trwa moje prawdziwe szczęście. Dwanaście lat minęło, a ja kocham i cenię żonę coraz więcej. Dziś mam 48 lat, ona 40. Pasierb jest już w wyższej szkole, pasierbica w tym roku skończy liceum. Prócz nich mamy młodszą parę: syna w piątej i córeczkę w drugiej klasie. Jest nam wszystkim bardzo dobrze ze sobą. Oboje pracujemy na

PKP, wygodnie urządziliśmy nasz dom. I ja, tak jak i Maria, chciałbym żyć jak najdłużej, aby wychować naszą czwórkę i cieszyć się jej szczęściem. Wdzięczny będę zawsze swojej żonie, że nie wahała się wyjść za rozwodnika. Nie tylko nie uleciała się docinków, ale umiała przerwać mój pociąg do kieliszka, zrobiła ze mnie człowieka. Moja żona jest ładna, miła, rozsądna, gospodarna. Przy tym wesoła i wyrozumiała.

Młodemu ludziom życzę, aby robiąc w życiu tak ważny krok, jakim jest małżeństwo, dobrze uważali. Bo wiem, że

może być ono gehenną, ale może też być samą radością. Ja zaznałem jednego i drugiego. Najbardziej cenię w obecnym małżeństwie to, czego w pierwszym nie miałem: wzajemny szacunek i zrozumienie”.

Czy do takiego listu trzeba jeszcze coś dorzucić? Może tylko to, że nie każdy „pijaczyna”, jak napisał o sobie nasz Czytelnik, potrafi przestać pić dla kochanej kobiety. Pan Henryk na szczęście tego dokonał. On, jego żona i dzieci, cała rodzina wygrała wielki życiowy los.



TAJEMNICA PAMIĘTNIKA

STUDENTKA pisze: „Ogromnie żal mi mojej młodszej, 15-letniej siostry. Niedawno mama zauważyła, że Basia pisze pamiętnik i kazała go sobie pokazać. Siostra nie chciała. Mama nalegała, potem krzyczała. Wreszcie Basia chwyciła zeszyt i chciała go ukryć. Wtedy mama złapała siatkę od zakupów i bi-

ła nią siostrę. Stałam w jej obronie, ale i mnie się dostało, chociaż jestem dorosła. Mama twierdzi, że powinna wiedzieć o wszystkim, co nas dotyczy. Przecież nie tak! Basia jest ogromnie rozżalona, rozumiem ją, chociaż ja nigdy pamiętnika nie pisa-

łam. Niektórzy rodzice uważają, że wchodzenie w intymny świat dzieci jest ich świętym prawem. W imię tego prawa nie wahają się nawet użyć siły. Oczywiście, kierują się przy tym jak najlepszymi intencjami: chcą znać przeżycia dziecka, aby wiedzieć, jak nim kierować. Brutalność niewczy jednak dobre cele. Wydzieranie tajemnic podważa zaufanie dziecka do rodziców,

co z kolei udaremnia ich wpływ wychowawczy.

Warto zastanowić się, skąd w dziecku biorą się pamiętnikarskie pomysły, dlaczego wybiera ono do tego celu najładniejszy zeszyt, dlaczego kartkom papieru powierza swoje tajemnice?

Pamiętnik pisuje się poważnie w wieku 13–16 lat, w okresie największych burz i niepokojów, związanych z dojrzewaniem fizycznym i psychicznym. W tym czasie dziewczęta, nierzadko także chłopcy wykazują największe skłonności do analizowania siebie i innych. Są skorzy do krańcowych ocen, stają się bardzo krytyczni wobec dorosłych, również w stosunku do rodziców. Brak życiowych

doświadczeń jeszcze te oceny zaostrza. Klóć się w nastolatkach dwie tendencje: potrzeba zwierzeń i równocześnie skrytości, zwłaszcza wobec dorosłych, którzy wydają się zbyt dalecy od ideałów. W rezultacie dziewczęta i chłopcy nierzadko zamykają się w sobie, starają się maskować i wtedy bywa tak, że aby rozładować swoje wewnętrzne przeżycia, powierza je kartkom pamiętnika. Piszą przeżycia trochę sentymentalnie, z tendencją do wyolbrzymiania wszystkich zjawisk, na temat życia i śmierci, przelewają na papier swoje pragnienia, rodzącą się własną filozofię życiową. Wdarcie się do ich tajemnic przeżywa jak dramat, tragedię.

Najlepiej postępują ci rodzice, którzy udają, że w ogóle nie wiedzą o pamiętniku, nie tracą bowiem kontaktu z dziećmi i ich zaufania. Burzliwy okres dojrzewania przemija, w późniejszym wieku dziecko znów zbliża się do rodziców.

Tylko w przypadkach szczególnie uzasadnionych, gdy nastolatkowi zagraża jakieś realne niebezpieczeństwo, wybacalne jest zajrzenie do pamiętnika. Ale ten fakt trzeba ukryć. „Pamiętnikarz” nigdy nie powinien się dowiedzieć, iż jego tajemnica została naruszona. To samo dotyczy listów naszych dzieci. Niestety, wiele dzieci skarży się, że rodzice chcą kontrolować każde skierowane do córki czy syna słowo pisane.



ZANIM URODZI SIĘ DZIECKO

EWA Z TORUNIA pisze: „Jestem w ciąży. To będzie nasze pierwsze dziecko. Oboje z mężem z radością na nie czekamy. Napisz, „Przyjaciółko”, jak powinna zachowywać się i postępować ciężarna kobieta”.

W Polsce opieka nad kobietą ciężarną jest bezpłatna dla wszystkich kobiet, zarówno dla ubezpieczonych, jak i nie ubezpieczonych. Ponadto ist-

nieje wyraźne zalecenie, aby każda ciężarna zgłaszała się na badania do lekarza ginekologa co miesiąc, od początku ciąży, a w ostatnim miesiącu dwukrotnie. Oczywiście lekarz może zlecić częstsze wizyty, o ile stan kobiety tego wymaga; dla dobra i mamy i jej przyszłego dziecka pacjentka powinna się do takiego zalecenia ściśle zastosować. Obliczono, że ilość zgonów u płodów i noworodków oraz ilość dzieci tzw. uszkodzonych (z mniejszymi lub większymi wadami rozwojowymi) jest trzy razy mniejsza u kobiet objętych opieką przedporodową, to znaczy regularnie badanych przez lekarza, niż u kobiet nie badanych w okresie ciąży lub badanych nieregularnie.

Oprócz zdrowia dziecka, ważne jest zdrowie samej

przyszłej matki. Ładny wygląd i dobre samopoczucie bywają złudne, ponieważ w okresie ciąży istnieje wiele schorzeń, które nie zauważone przez pacjentkę i nie leczone przez lekarza, mogą doprowadzić do tragicznego zakończenia ciąży dla dziecka, czasem także dla matki lub spowodować trwałe upośledzenie płodu lub kobiety. Zdrowie może już nigdy nie wrócić lub wraca dopiero po długotrwałym leczeniu. Natomiast systematyczna obserwacja ciąży przez lekarza ginekologa, regularnie przeprowadzane badania krwi, moczu, mierzenie ciśnienia, wizyty u lekarza dentysty i inne badania pozwolą uniknąć lub zauważyć już w samym początku ciąży tzw. odchyleń od normy i przez odpowiednio prowadzoną opie-

kę, niekiedy nawet wcześniej, skierowanie przyszłej matki do szpitala, zapobiec groźnym następstwom.

W dzisiejszym rozwoju medycyny macierzyństwo nie powinno być okupione utratą zdrowia, figury, ani urody. Fachowi specjaliści czuwają nad kobietą i dzieckiem w tym trudnym okresie powstawania nowego człowieka. Ale ten bezbronny człowieczek w łonie matki zależy jest całkowicie od jej dbałości i postępowania, od jej staranności w przestrzeganiu rad lekarza i ogólnych przepisów higieny. Przyszła matka nie może poprzestać na miłości i niecierpliwym oczekiwaniu potomka; musi przede wszystkim dać mu szansę urodzenia się zdrowym i pełnowartościowym człowiekiem.

Ani wstyd przed lekarzem, ani lenistwo, ani fakt, że poprzednie ciąży i porody przebiegały prawidłowo, nie znaczą, że kobieta może zrezygnować z fachowej opieki i kontroli u lekarza. Niestety, niejedna jeszcze kobieta uważa, że jeżeli będąc w ciąży źle się czuje, to widocznie tak już musi być. Toteż nie odwiedza regularnie poradni „K”, chociaż tam właśnie można znaleźć ulgę w wielu przykrych objawach, uzyskać wyjaśnienie wielu dręczących wątpliwości.

W sześć tygodni po porodzie kobieta powinna znów zgłosić się do lekarza, jeszcze przed podjęciem współżycia z mężem, dla kontroli narządów rodnych, przeprowadzenia badania cytologicznego, które pozwala uniknąć raka szyjki.



JAN: „W naszym domu codziennym bez mała gościem jest sąsiadka. Przychodzi na telewizję. Nie przeszkadza nam to, gdy jesteśmy sami. Ale zdarza się, że ktoś do nas przyjdzie i wówczas chcieli-

byśmy pobyt tylko z naszymi gośćmi. Jak w takiej sytuacji postąpić: przeprosić sąsiadkę, czy też przyjąć gości w kuchni, bo mamy tylko pokój z kuchnią?”

Sąsiadka powinna się sama domyślić, że przeszkadza i pożegnać się, choćby nawet wypadło jej przerwać oglądanie ciekawego spektaklu. Skoro jednak nie jest to osoba domyślna, trzeba ją przeprosić i powiedzieć, że w związku z wizytą chcielibyście wyłączyć aparat. Jeśli gość jest zapowiadany, sąsiadkę można uprzedzić wcześniej.

KLARA: „Mieszkam w hotelu robotniczym. Mój pokój znajduje się naprzeciwko łazienki i ubikacji, której drzwi ciągle są otwarte. Bardzo mnie to denerwuje, więc wywiesiłam tabliczkę z napisem: „Zamykać drzwi”. Niestety, to też nie skutkuje”.

Proponowalibyśmy, zamiast „zamykać drzwi”, co brzmi jak ostry nakaz i może budzić sprzeciw, wywiesić łagodniej „przyswajalne” hasło, np.: „Dobrze wychowanych ludzi zamykanie drzwi nie trudzi”.

UCZENNICA: „Jeszcze w ubiegłym roku szkolnym pożytyłam nauczycielce książkę. Jest mi ona teraz potrzebna do lektury, wstydzi się jednak upomnieć, bo nie wiem, czy wypada przypominać nauczycielce o zwrocie książki?”

Prawdopodobnie nauczycielka zapomniała, że ma Twoją książkę. Przypomnij jej o tym grzecznie, nie masz się czego wstydzić.

AMELKA: „Wracałam z chłopcem z kina i nie odzywałam się. Byłam w złym nastroju i wołałam uniknąć

dyskusji na temat obejrzanego filmu, który mnie się nie podobał, a chłopiec był nim zachwycony. W rezultacie chłopiec pożegnał się i od dwóch tygodni do mnie nie przychodzi. Czy wypada, abym nawiązała z nim kontakt?”

Powinnaś umieć zachować się odpowiednio nawet wtedy, gdy nie jesteś w najlepszym humorze. Nie dziw się, że chłopiec czuje się urażony, skoro nie odzywałeś się do niego. Możesz skontaktować się z nim i jakoś Twój zły nastrój wytłumaczyć.

nowość!!!

WYROBY ZE SZTUCZNEJ SKÓRY TYPU „SKAY”
płaszczki, kurtki, torby i walizki
i inne



- ◆ KONSERWUJE
- ◆ CZYŚCI
- ◆ ODŚWIEŻA

**EMULSJA
»INCO«**

cena
butelki 11,80 zł



JABŁKA W „SZLAFROKACH”

SKŁADNIKI: 35 dkg maki, 30 dkg margaryny, 2 żółtka, 1/2 jaja, 15 dkg gęstej śmietany, sól, 75 dkg jabłek (najlepiej antonówek), 15 dkg marmolady, 10 dkg cukru pudru, cukier waniliowy.

SPOSÓB WYKONANIA: Makę przesiać na sitko, posiekać margarynę, dodać żółtka, 1/2 jaja, śmietanę, sól i zarabiać ciasto ciągle przy pomocy noża aż do połączenia się wszystkich składników (ręką nie wyrabiać). Ciasto wyłożyć do miseczki wysypanej mąką, przykryć, umieścić w lodówce lub wynieść w chłodne miejsce na 12 godz., aby sfermentowało. Dlatego najlepiej zrobić je wieczorem i pozostawić w lodówce przez noc. Następnego dnia jabłka, nie zbyt duże, obrać, pokrajać na półki, wybrać gniazda nasienne. Ciasto rozwałkować na grubość 1/2 cm, pokrajać w kwadraty dl. 10 cm. Na środku każdego kwadratu ułożyć połowę jabłka nałożoną gęstą marmoladą. Cztery rogi ciasta zlepiać dokładnie w środku nad jabłkiem, aby owoc był przykryty, wstawić do bardzo gorącego piekarnika, piec około 20-30 min. Gdy jabłka zmiękną a ciasto zarumieni się na złoty kolor, wyjąć gorące oprószyć obficie cukrem pudrem z wanilią. Z ciasta tego można również sporządzać drobne ciasteczka z jabłkami. Należy wówczas wykrać szklanką lub zabkowaną foremką kółka, a jabłka podzielić na części, jak dzwonka pomarańczę. Na każdy krążek nakładać po kawałku jabłka obwodem do obwodu krążka, przykryć



drugą połową krążka ciasta tak, aby powstał półokrągły pierożek i piec do zrumienienia w gorącym piekarniku. Po upieczeniu posypać cukrem-pudrem.

**Przedmioty ze stali, z drewna
i materiałów drewno-pochodnych
MALUJ**

Zestawem malarskim styrenowanym

Cechującym się:

- krótkim czasem wysychania (max. 2 godziny)
- trwałością powłoki,
- dobrym połyskiem.

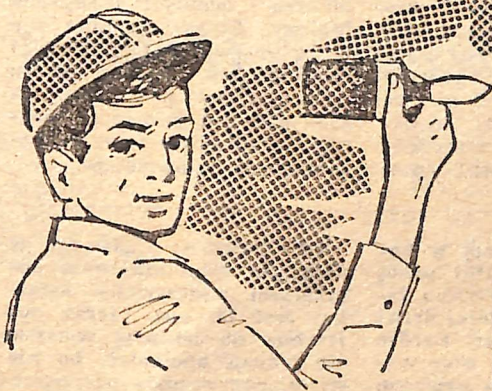
**ZESTAW MALARSKI
STYRENOWANY**

składa się z farby do gruntowania

STYROFARB

oraz emalii **STYROMAL**

1 litr farby do gruntowania wystarcza na pokrycie 3 m kw. powierzchni, natomiast 1 litr emalii — na pomalowanie 9 m kw.



Redaguje Zespół. Wydawca: Wydawnictwo „Współczesne” RSW „Prasa” Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 28-24-11 (centrala). Redakcja: Warszawa, ul. Wiejska 16, tel. 28-24-11. Redaktor naczelny tel. 28-05-83, z-ca redaktora naczelnego tel. 28-56-03, sekretarz redakcji tel. 21-41-47. Administracja-sekretariat 28-58-66.

Oddział w Krakowie, ul. Skarbowa 4, oddział w Rzeszowie, ul. 1 Maja 10, oddział w Olsztynie, ul. Szrajbera 9-10, oddział we Wrocławiu, ul. Komandorska 5.

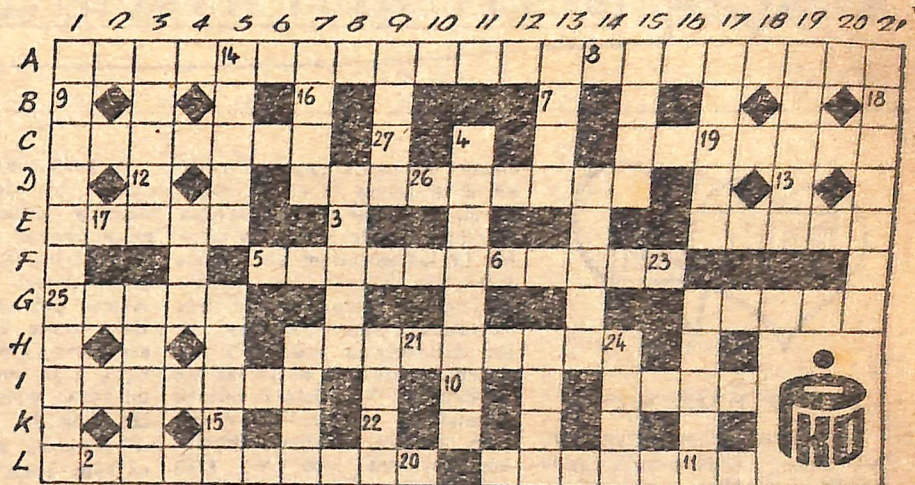
Ogłoszenia przyjmuje: Wydawnictwo „Współczesne” RSW „Prasa” Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 28-59-30. Cena prenumeraty krajowej: kwartalnie — 13 zł, półrocznie — 26 zł, rocznie — 52 zł. Informacji o przyjmowaniu prenumeraty krajowej udziela Centrala Kół Pracy i Wydawnictwo „Ruch”, Warszawa, ul. Towarowa 28 oraz wszystkie placówki „Ruchu” i poczty.

Reklamsów nie zamówionych Redakcja nie zwraca. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Zam. 4196. K-91

Druk Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa”, Warszawa, Marszałkowska 3/5.

Krzyżówka PKO (2)



POZIOMO: A—1/odpowiadanie za coś do spółki z kimś, C—1/jedno do drugiego a zbierze się miarka, C—15/kompozytor baletu „Pan Twardowski”, D—7/pragnienia, E—1/strunowy instrument muzyczny, E—17/styl pływania, F—6/zawada, przeszkoda, G—1/dzień tygodnia, G—17/między ładem a mierzeją, H—7/oficjalna wiadomość, informacja, I—1/jeden ze stanów USA, I—15/niekruty wagon kolejowy, L—1/ośrodek wydobywania siarki w woj. rzeszowskim, L—12/placówka PKO.

PIONOWO: 1—A/kosmos, 3—A/bywa pod torem kolejowym, 3—G/medal, odznaczenie, 4—E/plemie, szczep, 5—A/samica jelenia lub daniela, 5—G/słynny pisarz brazylijski, 7—A/kuzyn żurawia, 7—H/część taśmy filmowej, 8—D/puszcza w północ, 9—A/broń, 9—H/szkodniki o dzieżowe, 11—C/ubranie, szata, 13—A/do osuszania terenu, 13—H/fason, kształt ubrania, 14—D/miasto na pld. od Żar, 15—A/ryba w powiatach, 15—H/składnik powietrza, 17—A/wypoczynkowy sprzęt, 17—G/

krynica, 19—A/kuzynka brzozy, 21—A/miasto w pow. opatowskim znane z produkcji porcelany.

Po rozwiązaniu krzyżówki należy odczytać następujący szyfr:

(6) (2-11-1-12-3-11-2-3-13) (5-7-4) (6) (8-2-7-14-2-15-2-3-13) (5-16-2-3-17) (18-4-19-12-2) (16-1-20-21-22-4-6-2-23) (6-9-8-17-9-24-7-10-1) (12-2-22-1-19-12-4-25-3-10) (4-15-5-10-9-1-18) (8) (7-9-10-26-19-1-3-8-7-10) (4-9-8-3-8-27-15-12-4-25-3-10-4-6-1-11) (5-7-4).

*

Rozwiązania samego szyfru należy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem: redakcja „Przyjaciółki” — Warszawa, skr. poczt. 939, dział zagadek. Do rozlosowania: mikser, zegarek na rękę, żelazko.

Rozwiązanie Krzyżówki z nr 36/1172

Poziamo — 1) rekonwalescent, 7) fenig, 9) obserwator, 11) ekran, 12) rybitwa, 16) klawikord, 18) tubka, 19) arteria, 20) reszka, 21) kleptomania.

Pionowo — 1) reflektor 2) kontrabas, 3) nagonka, 4) eter, 5) cynamon, 6) Tatry, 8) eskadra, 10) orda, 13) Bytom, 14) teren, 15) agawa, 17) Irak.

Nazwiska nagrodzonych:

1) Marta Majchrzak z Czarnowosy; 2) Jolanta Witkowska z Warszawy; 3) Jędrzej Fijolek z Sochaczewa; 4) Zofia Stalewska ze Szczecina; 5) Urszula Kochanowska z Piastowa k/Wy; 6) Barbara Fedorów z Lublina; 7) Genowefa Szafran z p-ty Zaczernie; 8) Stanisław Motek z p-ty Dobroszyce; 9) Barbara Białozyt z p-ty Jaworze Dolne; 10) Elżbieta Budzisz z Gdańska-Oliwy.

WOJEWÓDZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO KOMUNIKACYJNE W KATOWICACH

przyjmie do pracy od zaraz

większą ilość kobiet w charakterze konduktorek autobusowych.

Warunkiem przyjęcia do pracy jest: ukończony 18 rok życia, udokumentowane ukończenie szkoły podstawowej, dobry stan zdrowia oraz nienaganna opinia.

Wynagrodzenie konduktorek za 200 godzin pracy kształtuje się w granicach od 1.720 zł — 1.920 zł.

Dla kandydatek zaradcowskich istnieje możliwość zakwaterowania w prywatnych kwaterek.

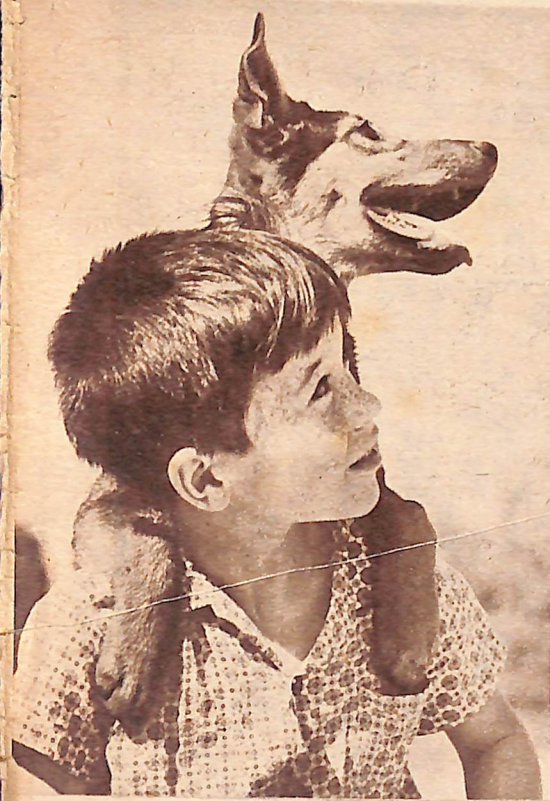
Bliższych informacji, dotyczących dodatkowych uprawnień pracowników jak: deputat węglowy, gratyfikacje jubileuszowe, dodatków za wysługę lat, bezpłatnego umundurowania, wolnych przejazdów i innych można zasięgnąć bezpośrednio w Sekcji Kadr Zajeżdźni Autobusowej W.P.K. w Tychach, ul. Sadowa nr 6 oraz w Dziale Kadr i Szkolenia w Katowicach, ul. Matejki nr 2.

ODŻYWCZYM PREPARATEM DLA KAŻDEGO RODZAJU CERY JEST

KREM MLECZNY

zawiera naturalny kompleks przyswajalnych przez skórę ciał białkowych i aminokwasów.

Cena tuby 15,50 zł.

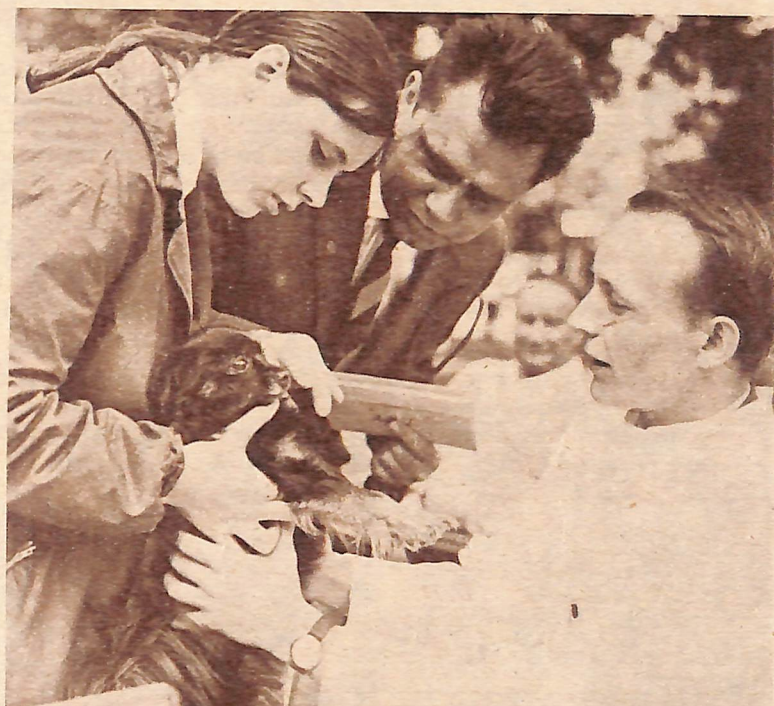


Nigdy więcej bezdomności!

Weż dwoje oddanych oczu, dwoje uszu nasłuchujących głosu pana, cztery łapy zawsze gotowe do entuzjastycznych podskoków i ogon skory do otwartej manifestacji radości. Dodaj trochę kudełków gładkich, czarnych, białych, srokatych i — oto pies. Jedyne zwierzę, któremu przyznano tytuł przyjaciela człowieka.

W pogodną wrześniową niedzielę odbyła się w warszawskim parku Agrykoła wystawa psów. Nie było tam chartów, pudli i dobermanów, psów z rodowodem, pięknych i... cennych, więc zadowolających próżność właścicieli. Były Diany, Tygrysy i Kropki, zwykle, nierasowe kundelki. Niezastąpieni uczestnicy zabaw dzieci, towarzysze samotnych ludzi u progu starości.

Organizatorem wystawy było, tradycyjnie, Towarzystwo Opieki nad Zwierzętami. Przyznawano tu oczywiście także nagrody. Laureatem „Brylantowej Kości” został Misiak, kundel uroczy, bardzo przywiązany do swego pana, który kiedyś w ostatniej chwili wyłowił go z basenu. Współlaureatką — Aza, suka — krwiodawczyni, należąca do uczennicy Grażyny Wottowicz. Weterynarze stwierdzili bardzo dobry stan wszystkich prezentowanych kundelków. Wiele piesków nosiło niebieskie kordki, świadczące o tym, że ich panowie zabrali je ze schroniska dla psów. I na tej wystawie kilkanaście bezdomnych czworonogów znalazło opiekunów.



ABEL, TWÓJ BRAT

opowieść
filmowa

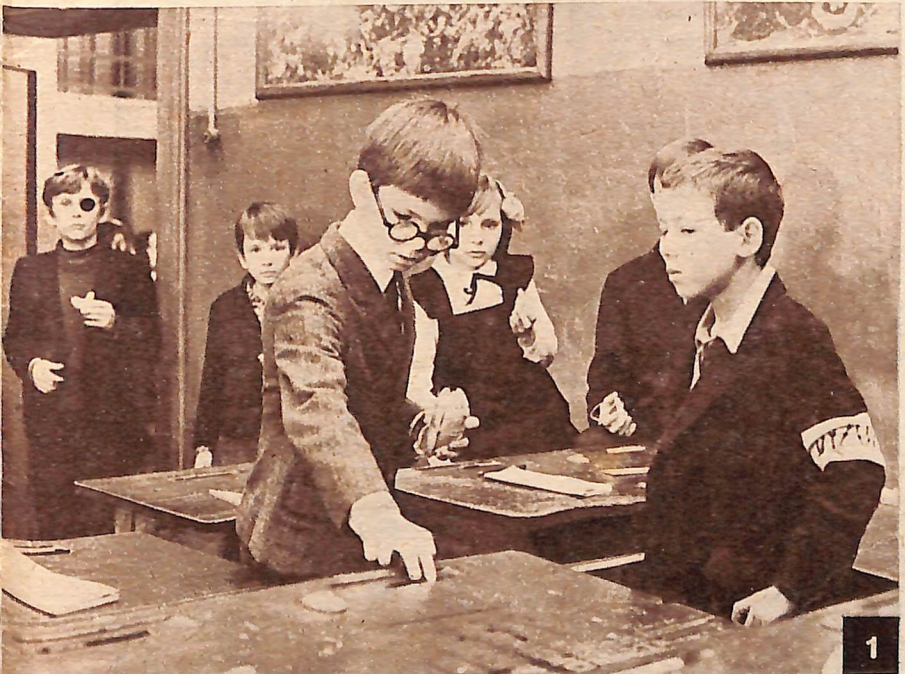
Gwar, bieżanina, tłok na korytarzu. Dzwonek, gonitwa do klasy, ostatnie przygotowania do lekcji. Wszystko zupełnie naturalne, jakby filmowane z ukrycia w jednej z wielu szkół naszego kraju. „Abel, twój brat” nie ma nic wspólnego z biblią i zbrodnią Kaina. Jest filmem o młodzieży, dla młodzieży. Janusz Nasfeter („Małe dramaty”, „Kolorowe pończochy”) lubi i umie pracować z dziećmi. Dlatego te sceny, robione w atelier filmowym, są niewymuszone. Młodzi aktorzy, wybrani spośród 7000 kandydatów pochodzących niemal z całej Polski, znaleźli na planie serdeczną atmosferę i łatwo wczuli się w swoje role.

Nasfeter przedstawia w filmie historię, która powinna również zainteresować dorosłych. Szczególnie tych, którzy skłonni są bagatelizować dziecinne dramaty. Matka Karola Matulaka, nadmiernie troskliwa, zachłannie kochająca syna, zdolna jest dla niego do wielu poświęceń (fot. 2 — Katarzyna Łaniewska — matka,

Filip Łobodziński — syn). Mimo to chłopiec czuje się samotny. Przychodzi do nowej szkoły. Chciałby wkuć się w łaski zgranej paczki kolegów, ale oni uważają go za „maminsynka”. Nie zawsze chce i może uczestniczyć w ich zabawach. Jest inny. Tylko trochę inny, ale to utrudnia wejście do szkolnej społeczności. Do pomoże mu w tym przypadek. Ale gdy wszystko było już na najlepszej drodze, wtedy Karol popełnił czyn niegodny: pobił młodszego chłopca. Zmusili go do tego koledzy. Karol zniósł niezasłużoną karę, nie wydał ich. Może to był jego życiowy egzamin? Nie potrafił jednak zataić sprawców przed matką, która, oburzona i zdenerwowana niesprawiedliwością, jaka spotkała jej jedynaka, podała dyrektorowi nazwiska prawdziwych winowajców. Tego nie wybacza szkolna społeczność. Ukarani mszczą się w sposób okrutny (fot. 1).

Film Nasfetera pokazuje grupę chłopców w okresie, kiedy formują się ich charaktery, ich życiowe postawy. Okrucieństwo, brutalność, tchórzostwo, odwaga, wrażliwość — każda z tych cech będzie się rozwijać lub zanikać. Zależnie od wychowania. Film ukazuje jak łatwo przyjaciel staje się wrogiem, brat Kainem. Jak łatwo popełnić błąd, którego nie da się odrobić.

B. CIECIERSKA



N

awet najlepsza pogoda ducha nie uchroni nas przed jesienno-zimowymi chłodami. Chcemy więc czy nie – czas pomyśleć: w czym „przechodzimy” ten okres? Czy oplać się szyć? Raczej nie. Organizowanie płaszcza „własnym przemysłem” jest bowiem mocno kłopotliwe; wymaga sporo czasu, często także немало pieniędzy, po czym okazuje się, że płaszcz

nie dorównuje wybranemu z żurnala. Toteż coraz więcej pań korzysta z gotowej konfekcji. Znajdujące się w handlu płaszcze cechuje różnorodność fasonów, kolorów i tkanin, co pozwala wybrać to w czym jest nam najlepiej i co służyć może nie tylko przez jeden sezon.

Prezentowane przez nas modele pochodzą właśnie ze sklepów odzieżowych handlu detalicznego i są do nabycia na terenie całego kraju. Ceny przystępne: płaszcze z tkanin wełnianych 60- i 100-procentowych kosztują od 800 do 1300 zł; z tkanin laminowanych wełnianych od 1000 zł, ocieplane z elano-bawełny od 700 zł.

Wybór spory. Panie szczuple znajdą dla siebie płaszcze o linii redingotu, podkreślone w talii paskiem lub cięciami, o różnych fasonach kołnierzy. Dla pań cięższych przygotowano płaszcze o wyszczuplających cięciach i lekko poszerzonym dole, bez elementów dekoracyjnych (jedyny akcent stanowią często duże klapy lub kołnierze z futra). Nie zapomniano także o młodszych niewiastach. Są w sprzedaży zawsze modne trencze, ozdobione karczkiem, pagonami, dużymi nakładanymi kieszeniami, patkami i stębnowaniem. Efektownie prezentują się również trencze ocieplane podpinką z tkanin wełnianych lub futropodobnych.

Płaszcze te, szyte z 60- i 100-procentowych tkanin wełnianych laminowanych i elano-bawełny, są nie tylko lekkie, ciepłe i przewiewne, ale posiadają też ogromnie ważną zaletę: nie gniją się!

Jeśli będziemy je nosić ze spodniami, powszechnie już przyjętymi od rana do wieczora, nasza sylwetka zyska modną, wydłużoną linię. Spodnie można uszyć z tkanin płaszczowych, kolorem jak i fakturą harmonizujących z płaszczem. Cena 60 zł za metr.

